Dziś 8 stron WARSZAWA, ŚRODA 26 CZERWCA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

Nr. 174 (574) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Greiser czeka

Proces poznański nie jest oskarżeniem jednego tylko podsądnego — sądzone są w nim surowo i sprawiedliwie te wszystkie ciemne siły hitleryzmu i faszyzmu, które z Greisera zrobiły istotę niegodną, by ją nazwać człowiekiem. Krew, łzy i pożoga — zniszczenie godności ludzkiej i próba zagłady cywilizacji — wszystko to było dziełem tych ciemnych sił. Z jednej strony faszyzm mobilizował swoje hordy do generalnego ataku na cały świat — z drugiej strony działał wewnątrz krajów, upatrzonych na swą ofiarę, paraliżując ich siły wewnętrzne, rozkładając ich moc oporu, czyniąc je niezdolnymi do walki.

Tak było w Polsce. Niezdolni byliśmy do walki politycznie, nie przygotowani do niej gospodarczo. Propaganda faszystowska robiła wszystko, by odwrócić uwagę narodu od grożącego mu niemieckiego niebezpieczeństwa, kierując wzrok społeczeństwa na walkę z lewicą. Masy narodu były bierne i słabe gospodarczo. Głucho było o reformach społecznych, które by podniosły szarego człowieka, robotnika, chłopa do miana istotnego gospodarza państwa i umożliwiły normalny rozwój tych rdzennych warstw narodu. Ustrój kapitalistyczny ograniczał możliwości podniesienia stopy życiowej robotnika i chłopa, a przez to ogólnego dobrobytu narodu. Tak osłabionych zastała nas wojna — tak osłabionych zaatakował nas faszyzm i jego grupa szturmowa — Niemcy.

Nie zginęli Niemcy mimo swej klęski z powierzchni ziemi i ciągle pokutuje w ich pamięci narodowej duch Hitlera. Najlepszym klasycznym tego przykładem jest właśnie sprawa nam w tej chwili bliska — proces poznański. Greiser — kat i morderca, oszust i złodziej — nie przyznaje się do winy, nie wyraża skruchy, nie jest pokorny. To w dalszym ciągu Niemcy walczące, Niemcy — duchowo nie złamane, Niemcy wciąż jeszcze groźne.

Te Niemcy, które nie chcą się pogodzić z tym, że odepchnięta przez nich siłą przed wiekami na wschód fala słowiańszczyzny — choć wtedy cofnęła się — dziś wraca do starych brzegów i wypełnia swe dawne łożysko.

Co zrobić, by fala nasza tak zakrzepła w swej mocy, aby nigdy już Niemcy — choćby najsilniejsze — nie były w stanie cofnąć nas z odzyskanych pozycji?

Musimy wytępić wszystkie pozostałości dawnej niemocy, resztki choroby, która czyniła nas niezdolnymi do czynu i oporu.

Musimy dać wyraz niezłomnej, zdecydowanej na wszystko woli narodu polskiego, utrzymania ziem zachodnich, tak, by nikt nie miał złudzeń ani wątpliwości co do naszych praw do naszej granicy zachodniej.

Musimy uporządkować życie gospodarcze, oprzeć je na żywych siłach robotniczych i chłopskich, na najmocniejszym kapitale — pracy. W przemyśle i rolnictwie, przeprowadzić musimy zasady, które umożliwią wzmocnienie gospodarcze najszerszych warstw społecznych. Tylko silni gospodarczo możemy zyskać mocną postawę w świecie, która zapewni nam również nietykalność naszych granic.

Musimy przeprowadzić jeszcze szereg innych reform społecznych, pod które położyły już fundament dotychczasowe ustawy — uchwalane i wprowadzane w życie szybko i bez szkodliwej zwłoki, choć nie bez głębokiego przemyślenia i nie bez dyskusji. Dalsze pogłębianie dotychczasowych osiągnięć jest możliwe tylko przy sprawnym działaniu ciała ustawodawczego, wyrażającego wolę swego mocodawcy — całego narodu Polskiego.

Te trzy sprawy — granice zachodnie — reformy gospodarcze — swoboda i sprawność w przeprowadzaniu reform wszelkiego rodzaju — stanęły przed nami w postaci trzech pytań głosowania ludowego i domagają się od nas natychmiastowej, trzykrotnie twierdzącej odpowiedzi.

Greiser czeka na wyrok, — wyrok skrzywdzonego przezeń, jako przez przedstawiciela faszyzmu, narodu. Wyrok ten zapadnie nie tylko przy stole sędziowskim — wyda go jednocześnie naród polski w swej trzykrotnie twierdzącej odpowiedzi na trzy pytania głosowania ludowego.

L. ZAJĄCZKOWSKA

W oparciu o 3 wielkie partie

Bidault utworzył rząd koalicyjny

Socjaliści mają 6, komuniści 7, postępowi katolicy 9 tek ministerialnych

PARYŻ (PAP). Ogłoszono oficjalny komunikat, stwierdzający, że premier Bidault utworzył nowy gabinet francuski.

Bidault zatrzymał dla siebie tekę ministra spraw zagranicznych. Wicepremierami zostali: komunista Thorez i socjalista Gouin. Ministrami bez teki zostali mianowani: Gay z partii republikańsko-ludowej i Varenne z demokratyczno-socjalistycznej unii oporu.

Dalej lista nowego gabinetu zawiera następujące nazwiska: minister finansów — Schuman z partii republikańsko-ludowej, spraw wewnętrznych — Deproux, socjalista, sprawiedliwości — Teitgon partii republikańsko-ludowej, zbrojeń — Tillon, komunista, rolnictwa — socjalista Prigent, produkcji przemysłowej — komunista Paul, oświaty narodowej — socjalista Naegelen, robót publicznych i transportu — socjalista Moch, kolonii — socjalista Moutet, zaludnienia — Prigent z partii republikańsko-ludowej, poczt — Letourneau z partii republikańsko-ludowej, pracy — komunista Croizat, zdrowia publicznego — komunista Arthaud, minister do spraw kombatantów i ofiar wojennych — komunista Casanova, sił zbrojnych — Michelet z partii republikańsko-ludowej, gospodarki narodowej — de Menthon z partii republikańsko-ludowej, odbudowy — komunista Billoux, podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów (prawdopodobnie do spraw informacji) — Colin z partii republikańsko-ludowej.

Bidault będzie nie tylko premierem i ministrem spraw zagranicznych lecz również ministrem informacji, przy czym będzie miał do pomocy podsekretarza stanu. Stanowisko ministra aprowizacji zaofiarowano b. przywódcy lewego odłamu Ruchu Oporu Fargos. Jest on obecnie francuskim obserwatorem prasowym, wydelegowanym na doświadczenia z bombą atomową na Pacyfiku.

WARUNKI SOCJALISTÓW PRZYJĘTE

PARYŻ (PAP). Przywódca socjalistów Daniel Mayer po rozmowie z Bidault oświadczył, że premier przyjął następujące warunki socjalistów: ratyfikację porozumienia, zawartego przez Leona Bluma w Waszyngtonie, odbycie wyborów w dniu 15 października, przyspieszenie opracowania konstytucji i załatwienie sprawy wynagrodzeń, przy jednoczesnym niedopuszczeniu do zwyżki cen.

PARYŻ (PAP). W liście do przywódcy partii komunistycznej Thoreza, Bidault zgodził się zasadniczo na żądanie komunistów podwyższenia zarobków, co postawili oni jako warunek wzięcia udziału w rządzie.

Bidault oświadczył w swej odpowiedzi partii komunistycznej, że pierwszym zadaniem nowego rządu będzie zwołanie konferencji gospodarczej w celu zbadania kwestii zarobków i powzięcia środków, które zapobiegną zwyżce cen. Zakomunikował on również, że nowy rząd przyzna natychmiast podwyżkę zarobków, nawet przed zapoznaniem się z wynikami konferencji, jednakże nie podał, do jakiej wysokości płace będą podwyższone.

PRASA FRANCUSKA O NOWYM RZĄDZIE

PARYŻ (PAP). Poranne dzienniki poniedziałkowe komentują spokojnie skład nowego rządu francuskiego, widząc w nim na ogół oznakę odprężenia w następstwie osiągniętego w ostatniej chwili kompromisu pomiędzy premierem Bidault i komunistami.

„Front National" pisze: „Należy obecnie pracować w szybkim tempie i ogłosić nową konstytucję, aby położyć kres tymczasowym rządom. Zagadnienie zarobków, cen i produkcji może być tylko wówczas rozwiązane zadawalająco i ostatecznie, gdy ustrój przyjmie stałą formę".

„Aube" składając hołd wytrwałości Bidault pisze: „Bidault pełnił z powodzeniem swą misję w wyjątkowo ciężkich okolicznościach. Droga prowadząca Francję do stabilizacji, została obecnie otwarta".

Przyśpieszenie prac konferencji paryskiej

Za 10 lat plebiscyt w Trieście

Kompromisowe rozwiązanie nie jest jeszcze zatwierdzone

PARYŻ (SAP). Uczestnicy konferencji paryskiej zdecydowali przyspieszyć tempo swoich prac. W ciągu soboty i niedzieli odbyto kilka zebrań nieoficjalnych, a w bieżącym tygodniu ministrowie spraw zagranicznych, odbywać będą po dwa posiedzenia dziennie, starając się zakończyć opracowanie projektów traktatów pokojowych do piątku.

Amerykański sekretarz stanu Byrnes w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, że ufa, iż trudności zostaną przezwyciężone, i że ogólna konferencja pokojowa będzie zwołana do Paryża na dzień 15 lipca br. Według BBC przeciwko tej dacie wypowiedział się min. Mołotow.

GRANICE WŁOCH Z FRANCJĄ I AUSTRIĄ

PARYŻ (PAP). W dniu 24 bm. ministrowie spraw zagranicznych odbyli 2 posiedzenia, na których omawiano sprawę traktatu pokojowego z Włochami. Uzgodniono poglądy na temat rewizji granicy francusko-włoskiej oraz austriacko-włoskiej. Na wniosek ministra Bevina do traktatu pokojowego z Włochami będzie włączona klauzula, w myśl której rządy włoski i austriacki muszą uzgodnić ze sobą sprawę komunikacji.

PARYŻ (SAP). W sprawie projektowanego kompromisu odnośnie Triestu minister Mołotow oczekuje ostatecznej instrukcji z Moskwy. Jak słychać kompromis przewidywać ma, że port, miasto i okolice Triestu przejdą pod kontrolę międzynarodową na okres 10 ciu lat, po czym nastąpi plebiscyt.

WŁOCHY PROTESTUJĄ

RZYM (SAP). Wiadomość o takim rozwiązaniu kwestii Triestu wywołała we Włoszech fale oburzenia. Premier de Gaspari przemawiając wczoraj publicznie w Rzymie na zebraniu chrześcijańskich demokratów oświadczył:

„Nie mamy z Paryża żadnych wiadomości oficjalnych, ale gdyby miało się potwierdzić, że Pola i zachodnia Istria zostały przekazane Jugosławii, a Triest miał być odcięty od Włoch pod przykrywką umiędzynarodowienia, to naród włoski i jego rząd nie przyjmą takiego niesprawiedliwego rozwiązania. Jesteśmy słabi, nieuzbrojeni, ale nie pozwolimy na pogwałcenie naszych praw".

PO CO TA KONCENTRACJA?

BELGRAD (SAP). Oficjalny komunikat rządu jugosłowiańskiego w poniedziałek informuje, że W. Brytania i Stany Zjednoczone koncentrują oddziały wojskowe w okolicy Triestu, mając na celu „wywarcie nacisku na opinię publiczną podczas konferencji paryskiej, a jednocześnie zastraszenie Jugosławii".

Komunikat stwierdza, że od chwili, gdy linia demarkacyjna została wyznaczona, nie było żadnego przegrupowania wojsk jugosłowiańskich, które mogłoby bodaj w najlżejszym stopniu dać powód do dokonywanej obecnie koncentracji oddziałów angloamerykańskich.

BELGRAD. Sojuszniczy zarząd wojskowy w Trieście wstrzymał wydawanie racji chleba we wszystkich szkołach w okręgu triesteńskim. Jest to akcja odwetowa za odmowę dzieci posługiwania się nowymi podręcznikami szkolnymi.

„PRAWDA" O OBRADACH PARYSKICH

MOSKWA (PAP). Nawiązując do pesymistycznych przepowiedzi, dotyczących przebiegu konferencji Czterech, wygłoszonych przez członka delegacji amerykańskiej, senatora Connally przed wyjazdem do Paryża, korespondent „Prawdy" pisze: „Teraz po tygodniu, od chwili rozpoczęcia obrad, szereg gazet paryskich uważa, że te pesymistyczne proroctwa były nie na miejscu. Oczywiście rozstrzygnięcie skomplikowanych zagadnień pokojowych jest rzeczą trudną. Ale przy dobrej woli wszelkie trudności mogą b[illegible] przezwyciężone. Gazety dość jednomyślnie podkreślają, że wzorem konsekwentnego dążenia do jak najszybszego pozytywnego przezwyciężenia trudności jest praca delegacji radzieckiej.

Układ finansowy z Anglią

został podpisany

LONDYN (SAP). W Londynie podpisano dziś polsko-brytyjski układ finansowy odnośnie likwidacji polskich zobowiązań wojennych wobec W. Brytanii. Na mocy tego układu z polskiej rezerwy złota znajdującego się w Anglii wartości 7 milionów funtów, 3 mil. zostaną oddane rządowi brytyjskiemu. Zadłużenie z tytułu wydatków cywilnych b. rządów polskich w Londynie obniża się z 32 do 10 mil. funtów, którą to sumę zobowiązuje się Polska spłacić w ciągu 15 lat. Wreszcie dług wojskowy w wysokości 47 mil. funtów z tytułu utrzymania polskich sił zbrojnych zostaje zawieszony, a spłata z tytułu wyposażenia wojska polskiego skreślona.

Nowe trudności w Persji

Wojska Kurdystanu atakują garnizony rządowe

TEHERAN (SAP.) Pięć najważniejszych miast w Kurdystanie, w których mieszczą się garnizony regularnych wojsk perskich: Saghez, Banch, Miredch, Sardasz i Robat — zostało oblężonych przez nieregularne wojska kurdyjskie.

Specjalny korespondent „Daily Telegraph", który podaje tę wiadomość, odbył lot nad oblężonymi miastami. Siły perskie otrzymały rozkaz pozostania na swoich placówkach do czasu zakończenia rozmów, prowadzonych obecnie w Teheranie pomiędzy rządem centralnym a przywódcą Kurdystanu Mohammed Ghazi.

Socjaliści zadecydują

o obliczu przyszłego rządu włoskiego

RZYM. W ciągu najbliższych dni zbiorą się przywódcy partii komunistycznej, socjalistycznej, liberalnej i chrześcijańskiej demokracji w celu przedyskutowania zagadnień związanych z wyborem głowy państwa i utworzeniem nowego rządu.

Główne zainteresowanie skupia się na partii socjalistycznej, od której stanowiska w dużej mierze będzie zależał charakter polityczny przyszłego rządu. Dziennik „Unita" twierdzi, iż w łonie partii socjalistycznej istnieje grupa skłaniająca się ku ścisłej współpracy z chrześcijańską demokracją; istnieje jednak również silna, a bardziej realistyczna, tendencja utworzenia rządu koalicyjnego, składającego się z przedstawicieli wszystkich trzech stronnictw.

KTO BĘDZIE TYMCZASOWYM PREZYDENTEM?

RZYM. (PAP.). W tym tygodniu konstytuanta włoska ma dokonać wyboru tymczasowego naczelnika państwa (jak wiadomo, funkcje głowy państwa sprawuje narazie premier de Gaspari). Dotychczas lista kandydatów zawiera 5 nazwisk, byli premierzy Orlando i Nitti, były przewodniczący Izby de Nicola, 80-letni filozof Benedetto Croce i b. premier Bonomi.

RZYM. Frakcje parlamentarne Włoskiego Zgromadzenia Konstytucyjnego powzięły rezolucję, w której proszą państwa sojusznicze o udzielenie Włochom pomocy „w dziele odbudowy demokracji". Rezolucja, która została wysłana do rządów Związku Radzieckiego, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji stwierdza, że warunki pokojowe, upokarzające dla republiki włoskiej, mogą tylko wpłynąć na odsunięcie Włoch od współpracy przy tworzeniu podstaw pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej.

Tow. min. Stańczyk

obejmuje stanowisko Gen. Dyrektora Kom. Społ. ONZ

Jak donosi Socjalistyczna Agencja Prasowa, tow. min. Jan Stańczyk obejmuje wysokie stanowisko Generalnego Dyrektora Komitetu dla Spraw Społecznych ONZ.

Tow. min. Stańczyk wyjedzie do Nowego Jorku 28-go czerwca rb.

W obliczu suwerennej powagi prawa

Decyzja Trybunału Polskiego w sprawie Greisera będzie międzynarodowym precedensem

POZNAŃ (tel. własny).

Dzisiejszy dzień procesu różni się zupełnie od poprzednich. Zarówno ze względu na gorące i ożywione polemiki rzeczników oskarżenia z obroną, jak i z uwagi na zasadnicze, o fundamentalnym znaczeniu rozstrzygnięcia i dokumenty wniesione w toku sesji.

Na plan pierwszy wybija się orzeczenie biegłych, wezwanych przez sąd ekspertów prawa miedzynarodowego, prof. Ehrlicha i Antoniego Peretiatkowicza. Gdy prof. Ehrlich, najwybitniejszy dziś obok prof. Winnickiego (sędzia z ramienia Polski w Międzynarodowym Trybunale) — znawca prawa międzynarodowego — stanął przy pulpicie świadków, by odczytać spokojnie i dobitnie w imieniu obu biegłych odpowiedź na zadane przez Trybunał pytanie, mało kto z obecnych na sali i słuchających transmisji megafonowej na placach Poznania, zdawał sobie sprawę z doniosłości tego faktu. Mało kto rozumiał, że w tym momencie właśnie jesteśmy świadkami jednego z przełomów prawa międzynarodowego i polskiego, że rozlegają się słowa, które wpłyną być może decydująco na ostateczny wyrok i staną się precedensem prawnym, mogącym ukształtować wiele przyszłych ustaw i wyroków.

Po odczytaniu orzeczenia biegłych, prokurator Sawicki zadawał prof. Ehrlichowi pytania. Pytania były właściwie rozwinięciem i skomentowaniem orzeczenia.

I chociaż pytania i odpowiedzi przetykane były często łaciną, chociaż naszpikowano je formułami prawnymi, choć trzeba było dobrze pomyśleć, aby zrozumieć ich oczywisty sens, ukryty w ścisłej formułce, słuchałem tego dialogu z zapartym oddechem.

Nie jestem prawnikiem i nigdy dotychczas tego nie żałowałem. Dzisiaj poraz pierwszy! Wyobrażam sobie jaką ucztą i jakim specjałem był dla prawników ten kapitalny wykład prawa międzynarodowego, ujęty w formę dyskusji, bo trudno to inaczej nazwać, — miedzy jednym z najzdolniejszych polskich prokuratorów — a uznanym i cenionym autorytetem nauki, jakim jest prof. Ehrlich.

Nie podejmuję się dokładnego i szczegółowego referowania czytelnikowi tego tak ważnego etapu procesu bez stenogramu rozprawy. Tymczasem postaram się go pokrótce i z konieczności streścić.

Zarówno orzeczenia biegłych, jak i pytania prokuratora Sawickiego dotyczyły paru fundamentalnych zagadnień: 1) czy w myśl postanowień prawa miedzynarodowego wojna napastnicza jest przestępstwem, a jeśli tak, to czy jej inicjatorzy i wykonawcy podlegają sankcjom prawnym i karze?

2) czy w wypadku odpowiedzi „tak" na pierwsze pytanie może sąd lub trybunał pewnego państwa pociągnąć do odpowiedzialności obywateli państwa obcego?

3) czy — niezależnie od tamtych rozstrzygnięć — tenże sąd lub trybunał może sądzić obywatela państwa obcego za pogwałcenie bezspornych i uznanych w swoim czasie przez obie strony umów, regulujących dozwolone sposoby walki i uprawnienia okupanta na podbitym terenie?

Nie zapominajmy, że nad tymi samymi zagadnieniami toczą się w tej chwili zaciekłe dyskusje najlepszych prawników świata w związku z procesem norymberskim. Wyrok najwyższego trybunału polskiego będzie pierwszym na świecie rozstrzygnięciem tych problemów.

Było jeszcze szereg kwestii ubocznych, były pytania, precyzujące, kiedy wolno państwu zwycięskiemu wcielić podbite prowincje do swego obszaru, kiedy zaś takie postanowienie jest bezprawnym zaborem. Były też takie, które zmierzały do wykazania, że zarówno agresja niemiecka na Polskę, jak i cała polityka okupanta — to od początku do końca bezprawie i zbrodnia. I gdy, odrzuciwszy na bok skomplikowana formę zdań, wyłoniła się na wszystkie pytania jedna odpowiedź „tak", Artur Greiser po raz pierwszy od początku procesu wyjął chustkę z kieszeni, otarł nerwowo pot z czoła i ciężko oparł głowę na rękach.

Zrozumiał, że ten spokojny, metodyczny i tak przeraźliwie bezstronny profesor - naukowiec zaważył na jego losach silniej może, aniżeli dramatyczne zeznania świadków, bezpośrednich ofiar niemieckiego systemu panowania.

Jeżeli zaś którego z czytelników zirytował ten przydługi wywód, jeżeli powie, „co mi tam prawo, profesorowie! łajdak jest winien śmierci i poniewierki Polaków!" — odpowiedzieć trzeba: można było Greisera — można było oskarżonych w Norymberdze — powiesić lub rozstrzelać, jak to zrobili w pierwszym zapale gorliwi i gorący Włosi. Można było. Lecz byłby to taki sam akt przemocy i gwałtu, taki sam triumf siły nad prawem, jak pseudo-niemieckie wyroki i pseudoniemieckie prawa. I napewno z perspektywy historycznej przyszłe pokolenia stwierdzą z dumą, że Polacy się do tych metod nie uciekli, że wyroki na największych zbrodniarzy wydane były w obliczu suwerennej potęgi prawa. Tego prawa, które nie zna zwycięzców i zwyciężonych, lecz tylko przeciwne, ale równouprawnione strony.

Zaś atmosferę równouprawnienia obu stron i bezstronność Trybunału można było zaobserwować raz jeszcze na sali rozpraw w dniu dzisiejszym.

Znów obrońcy polemizowali swobodnie, a częstokroć i złośliwie z prokuratorami, znowu oskarżony Artur Greiser mógł składać swe przydługie i skomplikowane wyjaśnienia.

Oto parę z nich:

— Nie miałem nigdy nic wspólnego z kwestią żydowską. Gdy dowiedziałem się o warunkach, panujących w gettach, interweniowałem zarówno u ministrów Speera i Funcka, jak i u Himmlera. O mało nie zapłaciłem tego utratą stanowiska i przynależności do partii. Himmler powiedział mi, abym się nie wtrącał w te rzeczy, bo to się może źle skończyć.

— Zeznałem już wczoraj, że NSDAP nie było zwykłą organizacją, do której można było wstąpić i wystąpić. Gdy się do niej należało, było się jak aresztowanym. Gdy się z niej chciało wyjść, było się znów aresztowanym, lecz tym razem przez Gestapo.

— Prokurator chce mnie obciążyć odpowiedzialnością za rzeczy, których nie czyniłem i o których nie wiedziałem, o których Niemcy dowiedzeli się z Norymbergi.

(Na sali ogólny śmiech i poruszenie).

— Wyśmiano wczoraj moje oświadczenie, że ze względów humanitarnych protestowałem przeciw podporządkowaniu sądów doraźnych SS i policji, lub gauleiterom partyjnym. Każdy rozsądny przyzna, że — jeśli nie z powodów humanitarnych, to z uwagi na interes Rzeszy, reprezentowałem ten sam pogląd.

Tak mówił namiestnik Rzeszy i gauleiter okręgu Warty.

Tymczasem zaś świadkowie i dokumenty stwierdzają wręcz coś innego. Oto urywek z jego mowy. W parku „Hitlerjugend" w Łodzi (dziś park Poniatowskiego), gdzie oskarżony wygłosił, wielką mowę, krzycząc z pasją:

— Za jednego Niemca zginie 10-ciu Polaków, a jeśli trzeba — to dwudziestu i pięćdziesięciu.

Oto świadek Bronowski, który w getcie łódzkim oglądał publiczne egzekucje, dokonywane w imieniu i z rozkazu Greisera.

Oto cytat przemówienia Greisera z „Ost Deutscher Beobachter":

— Także i w rozwiązaniu kwestii żydowskiej można uważać za naszą zasługę, że odpowiedź jest jasna i niedwuznaczna.

Oto długi szereg świadków, którzy byli aresztowani i katowani w Radogoszczy, lub więzieniach poznańskiego i łódzkiego Gestapo.

Oto list z nagłówkiem „Reichstadtter", który stwierdza, że „kontynuując nasz bój narodowościowy, stłoczymy ludność polską jeszcze ciaśniej, choćby to miało pogorszyć warunki zdrowotne lub choćby mieli zginąć".

Z fragmentarycznych zeznań świadków, dokumentów i listów niemieckich wyłania się straszliwy cel, do którego dążył Greiser i cały system hitlerowski z całą bezwzględnością: eksterminacja narodu polskiego.

K. MAŁCUŻYŃSKI

Za senatem 6 głosów wiekszości

„Wystarczy zwrócić uwagę na to, że za Senatem głosowali galicyjscy konserwo-demokraci z Klubu Pracy Konstytucyjnej, do tego Sejmu nie wybierani, ale wchodzący do niego z łaski chwilowych okoliczności, jako wschodnio-galicyjscy posłowie do b. parlamentu b. Austrii. Są to pogrobowcy Austrii na równi z Dawidem Abrahamowiczem, który także tylko z owego tytułu w Sejmie Polskim zasiadał... Nie dość tego: w większości znaleźli się konserwatywni posłowie niemieccy w liczbie 6-ciu... Ale co zasługuje na podkreślenie i napiętnowanie, to fakt, że owych Niemców skłonił do głosowania za Senatem obietnicą jakichś koncesji endecki minister b. zaboru pruskiego p. Kucharski... Oto jak się stworzyła ta większość 6-ciu głosów zamierzająca ukraść dorobek demokracji polskiej.

(Z ARTYKUŁU WSTĘPNEGO „ROBOTNIKA" Z DNIA 22 PAŹDZIERNIKA 1920 ROKU)

(W spisie posłów głosujących za Senatem tłustym drukiem podkreślono nazwiska posłów niemieckich i dodano w nawiasie: Niemiec).

Daczke Karol	(Niemiec)
Hauke Stanisław	„
Hasbach Erwin	„
Heicke Gustaw	„
Knast Bolesław	„
Ludecke Albrecht	„

PSL rozpada się

Prasa angielska o „nieszczęściach" p. Mikołajczyka

„Manchester Guardian" w obszernym artykule wstępnym, poświęconym polskim zagadnieniom politycznym, rozważa sprawę referendum. Wymieniając pytania, które zostaną postawione w głosowaniu ludowym, dziennik rozpatruje sprawę trzeciego pytania: „Istotna treść, zawarta w trzecim pytaniu, wzywa do zaaprobowania lub odrzucenia polityki zagranicznej, opartej na przymierzu i pomocy Związku Radzieckiego. Wszystkie partie, wraz z opozycją skupione wokoło wicepremiera Mikołajczyka, są zgodne co do konieczności tego przymierza i zamierzają odpowiedzieć „tak" na to pytanie. Niezręczny sposób, w jaki Churchill wysunął sprawę granic zachodnich w Fulton, spowodował dywersję, której daleko idące skutki odczuwa teraz Mikołajczyk. Między prawicą i lewicą wytworzył się rozłam w sprawach, w których już osiągnięto porozumienie i Polskie Stronnictwo Ludowe w następstwie odczuło skutki tego na sobie.

Wszystkie partie zgadzają się co do odpowiedzi „tak" na drugie pytanie, dotyczące zasad nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej, chociaż opozycja ma pewne zastrzeżenia co do metod i szczegółów przeprowadzenia tych reform. Docenia się wysiłek rządu oparty na konieczności przeprowadzenia strukturalnych zmian, leżących w interesie Polski.

Jest nieszczęściem Mikołajczyka, że do jego partii należy bardzo wielu ludzi o typowo zacofanym światopoglądzie. Początkowy cel jego partii, służenie interesom chłopskim został usunięty na dalszy plan i szanse na uzyskanie jednolitego poparcia ludności wiejskiej zostały zmarnowane w kraju jeszcze w dalszym ciągu głównie rolniczym. Mikołajczyk jest obecnie odosobniony. Jego partia rozpada się, a mniej odpowiedzialne elementy dostarczają rządowi usprawiedliwienia dla zawieszania działalności PSL w jednym okręgu za drugim, podczas gdy prowadzi się nowe starania uzyskania poparcia chłopów również i przy pomocy przekupstwa.

Jest bardzo charakterystyczne, że kryzys obecny nastąpił na tle pierwszego pytania referendum, na które opozycja żąda odpowiedzi „nie". Mikołajczyk uważa, że kwestia ta jest mniej ważna od dwóch pozostałych pytań i postanowił na tym się oprzeć. Ale stać na tym stanowisku jest trudno, kiedy grunt usuwa się już spod nóg" — kończy „Manchester Guardian".

— o —

Jak propaganda andersowska okłamuje Polaków

PARYŻ. Pismo „Fraternite" zamieszcza wzmiankę, charakteryzującą metody używane przez propagandę Andersa. 70 lutego tygodnik paryski „Nuit et Jour" opublikował fotografię z Warszawy, przedstawiającą egzekucję pewnej liczby zdrajców, którzy podczas okupacji wydawali Polaków w ręce Gestapo.

Ostatnio te same fotografie ukazały się w wydawanym przez Andersa we Włoszech piśmie z podpisami, z których wynika, że przedstawiają one żołnierzy polskich, którzy popełnili „szaleństwo" powrotu do kraju.

LONDYN. Do Szkocji przybywają pierwsze transporty andersowców z Włoch. Ogółem ma przybyć na wyspy Brytyjskie około stu tysięcy żołnierzy polskich. Reszta ma być przewieziona do dominiów.

Wszyscy będą użyci do prac w przemyśle i rolnictwie, oraz w kopalniach. Korpus przeszkoleniowy do zawodów cywilnych będzie kierowany przez oficerów brytyjskich. Władzę administracyjną będą sprawować gen. Ritchie i gen. Christison.

Możliwe są niespodzianki

przy doświadczeniach z bombą atomową

NOWY JORK (PAP). Admirał Blandy, kierujący doświadczeniami z bombą atomową w atolu Bikini na Pacyfiku, stwierdził, że pierwsza bomba próbna ma wybuchnąć na wysokości 100 stóp nad okrętami, będącymi obiektem doświadczenia. Oczekiwane są wyniki — jak powiedział admirał — równie „drastyczne" jak w Nagasaki, chociaż nikt nie może wiedzieć dokładnie co nastąpi. Podczas drugiej próby bomba ma ugodzić w powierzchnię morza. Przewiduje się, że uderzenie bomby atomowej wywoła falę 100 stóp wysokości, wiatr o szybkości 1000 mil na godzinę oraz gorąco sięgające milionów stopni.

Podczas trzeciej próby bomba atomowa wybuchnie na głębokości pół mili pod powierzchnią oceanu. W tym wypadku — jak stwierdził admirał — chodzi o próbę, której wyniki absolutnie nie dadzą się przewidzieć. Chcemy zbadać, co stanie się po eksplozji z wrakami okrętów, przede wszystkim zaś chcemy się przekonać, czy bomba wywoła radioaktywizację wody na znacznej przestrzeni.

„Manifest" wydany przez Niemców

podpisali jugosłowiańscy „quislingowcy"

BELGRAD (PAP.). W dalszym ciągu procesu Michajłowicza i towarzyszy, przesłuchiwano oskarżonych dra Markovicza i dra Kumanudy. Dr Markovicz był przed wojną członkiem rządu. Skompromitował się podpisaniem t. zw. manifestu, który Niemcy wydali bezpośrednio po wkroczeniu do Belgradu. Do podpisania tego manifestu Niemcy nakłonili wybitniejszych obywateli m. in. i Kumanudy.

Oskarżony dr Markovicz tłumaczy, że komitet obywatelski zorganizowany w Belgradzie przed wyjściem Niemców, miał na celu zabezpieczenie ludności i zachowanie porządku w mieście i że nie był w żadnym wypadku skierowany przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu. Dr Markovicz czuje się bardzo swobodnie. Przewodniczący zmuszony jest przywoływać go do porządku.

Rokowania handlowe amerykańsko-radzieckie

Wstępne rozmowy odbędą się w Moskwie

WASZYNGTON (SAP.). Minister Handlu St. Zjednoczonych Wallace podał do wiadomości, że do Związku Radzieckiego wyjechało dwóch wyższych urzędników z jego departamentu w celu przedyskutowania możliwości zwiększenia obrotu handlowego między obu krajami.

Obaj przedstawiciele zbadać mają obecną chłonność rynku radzieckiego na artykuły techniczne, które cieszyły się wielkim powodzeniem w Związku Radzieckim przed wojną. Wskutek rekonstrukcji zburzonego wojną przemysłu Związek Radziecki stać się może poważnym odbiorcą wyrobów amerykańskich. Ze swej strony Związek Radziecki eksportowałby do Stanów futra, płótna lniane, konserwy jarzynowe, papier, celulozę i wyroby rzemiosła.

Neutralnosc Szwajcarii zagrozona

jeżeli Genewa będzie siedzibą ONZ?

LONDYN (SAP). Jak donosi specjalny korespondent „New York Times'a" rząd szwajcarski zawiadomił ONZ, że nie może dać zezwolenia na zebranie się Rady Bezpieczeństwa albo też komisji sztabów generalnych w Genewie, gdyż zachodzi możliwość, że akcja nakazana przez Radę w czasie jej urzędowania na terytorium Szwajcarii mogłaby być uważana za pogwałcenie jej neutralności. Przedstawiciele ONZ podobno odpowiedzieli rządowi Szwajcarii, że jeżeli ONZ ma w ogóle czynna być w Szwajcarii, to musi on zgodzić się na „wszystko — albo nic".

Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie w przyszłym miesiącu będzie konferował z rządem szwajcarskim na temat planów ONZ — związanych z Genewą i z budynkami Ligi Narodów.

W kilku wierszach

— Rząd polski udzielił agrement p. Saches Arcas, proponowanemu na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Hiszpanii Republikańskiej w Warszawie. P. Saches Arcas przebywa obecnie w Paryżu.

— Prasa włoska donosi, że w związku z przerwą w rokowaniach handlowych z Polską, sytuacja węglowa we Włoszech weszła w stadium ostrego kryzysu.

— Rokowania, jakie prowadził prezes partii komunistycznej Gottwald w sprawie utworzenia nowego rządu czechosłowackiego dobiegają końca i prawdopodobnie w bieżącym tygodniu powstanie nowy gabinet.

— Rząd Republiki Salvador wyraził chęć nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską. Również ambasador Republiki Dominikańskiej w Meksyku zawiadomił o gotowości swego rządu do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rządem Jedności Narodowej.

— W ramach 2-letniego planu gospodarczego Czechosłowackie ministerstwo rolnictwa przystąpi do dalszego przeprowadzania reformy rolnej, rozpoczętej w ubiegłym roku. Przede wszystkim poddane zostaną kontroli państwowej prywatne majątki ziemskie znajdujące się w rękach byłych czeskich agrariuszy, które w wielu wypadkach nie są formalnie nabyte.

— Marsz. lord Montgomery, który przybył z wizytą do Aten, otrzymał honorowe obywatelstwo tego miasta.

— Od 26 czerwca będzie zwiększona objętość dzienników francuskich, do 4-ch stron druku. Cena gazety będzie wynosiła 4 franki. Dotychczas dzienniki były drukowane tylko na jednej dwustronicowej kartce.

Arabowie wykupują ziemię w Palestynie

Proces terrorystów żydowskich

JEROZOLIMA (SAP.). Aby zapobiec wykupywaniu ziemi arabskiej przez Żydów — komitet arabski w Palestynie rozpoczął akcję zakupu ziemi dla Arabów. Za sumę 36 tys. funtów szterlingów zakupiona została wioska, która otrzyma nazwę Hadż Amin w dowód uznania dla Muftiego Hadż Amin el Husseini.

JEROZOLIMA (SAP) Przed brytyjskim sądem wojskowym stanęło w poniedziałek 31 członków tajnej organizacji żydowskiej, oskarżonych o posiadanie i ukrywanie broni, amunicji i materiałów wybuchowych. Oskarżeni, których wiek waha się od lat 17 do 28 stanęli przed sądem w mundurach narodowej żydowskiej organizacji wojskowej. Cały gmach sądu jest mocno chroniony przez żołnierzy brytyjskich, uzbrojonych w broń maszynową.

MUFTI WRÓCI DO JEROZOLIMY

DAMASZEK, (SAP.). Poniedziałkowa prasa syryjska wysuwa żądanie, by Muftiemu Jerozolimy Hadżi Amin el Husseini — który zjawił się nagle w Egipcie, po ucieczce z Francji, pozwolono na wjazd do Palestyny.

Prasa stwierdza jednomyślnie, że Mufti powinien objąć kierownictwo Muzułmanów, aby dopełnić swej misji w walce o prawdę i oświecenie wśród Arabów.

— o —

Łańcuch prasowy na kolonie letnie RTPD

W dniu imienin prezesa Związku „Społem" Jana Żerkowskiego zł. 10.000 składają pracownicy Centrali „Społem" w Warszawie.

Polskie kompanie wartownicze

BERLIN (SAP.). Pismo armii amerykańskiej w Niemczech „The Stars and Stripes" podało szczegóły, dotyczące służby Polaków w kompaniach wartowniczych. Jak się okazuje, w chwili obecnej 40 tys. Polaków, rekrutujących się głównie z byłych jeńców — pełni służbę w amerykańskich kompaniach wartowniczych, co dało możność zwolnienia takiej samej ilości żołnierzy amerykańskich.

Przydziały, jakie otrzymują polscy wartownicy, wynoszą 2.000 kalorii dziennie, są więc wyższe od racji obozowych ale niższe od norm, przyjętych w armii amerykańskiej, wynoszących 3.600 kalorii. Ubrani są oni w przefarbowane na granatowo mundury amerykańskie.

Felieton polityczny

W jednej izbie

Gdzieżby się mogła urodzić ploteczka, jak nie w Warszawie — tradycyjne ziółko Marszałkowskich zagonów? Ziółko — jak wiadomo — czasem leczy, czasem szkodzi. Wszystko zależy od tego, jaki lekarz jakiemu pacjentowi i na jaką chorobę je zapisze. Tym razem do dzieła zabrał się znachor. I to kiepski, niefachowy, a pretendujący do tego, by być wiejskim specjalistą.

— Głosujący za zniesieniem senatu chcą, by obywatel mieszkał tylko w jednej izbie, zażartował dowcipniś z Marszałkowskiej.

— Partie robotnicze chcą, żebyś mieszkał tylko w jednej izbie, zabiorą ci drugą izbę, — głosuj, żeby były dwie izby — rozrabia polityczny znachor na wsi.

I może będą tacy, co mu uwierzą. Dobrze by jednak było, żeby pomyśleli oni z góry o zapłacie, jakiej zażąda pan znachor za poradę...

Na wsi przyjęty jest zwyczaj, że jeżeli chłop nie ma pieniędzy, płaci lekarzowi i księdzu w naturze. Trochę jaj, osełka masła, jakaś kokoszka. A co będzie, jeżeli nowy wiejski doradca zażąda, żeby mu chłopek wzamian za zbawienne rady odnajął bezpłatnie tę drugą izbę „na letniaki" dla niego, żony, dzieci, bliższej i dalszej rodziny, przyjaciół i znajomych? I będzie chłop mieszkać sobie po dawnemu w jednej izbie, a w drugiej będą mu gospodarzyć miejscy wielkopańscy goście...

Tacy goście — to może być kłopot w gospodarstwie nielada. Napewno urządzą tam sobie przede wszystkim własną kuchnię — bo gdzież by im smakowało proste, chłopskie jedzenie! Przyzwyczajeni są do smakołyków. Może cię tylko poproszą „po sąsiedzku", żebyś im użyczył trochę masła, trochę chlebka, trochę jajek, z parę kur....

A gdy zjedzą twoje wiejskie zapasy — bo lud polski jest gościnny i gościom nie ma zwyczaju odmawiać — zaczną cię karmić potrawami ze swojej kuchni, według własnej recepty, — i będziesz musiał jeść to, co ci dadzą, a nie to, co lubisz. Czy to ci wyjdzie na zdrowie — wcale nie jest pewne.

A sublokatorów takich trudno jest się pozbyć.

Naród polski od wielu, wielu lat walczy o to, by pozbyć się nieproszonych gości, — panów senatorów — którzy zamieszkali w górnej izbie i gwałtownie chcą się rządzić także w drugiej — ogólnej.

Zawierucha wojenna zburzyła cały nasz dom. Budujemy go od nowa. Dawni lokatorzy „górnego piętra" dopominają się uparcie, żeby polski chłop i robotnik, który w trudzie i znoju kładzie fundamenty pod swoje domostwo, budował także od razu i dla nich wygodny apartament, z którego mogliby spoglądać z góry na pracujący tłum i nim komenderować. Ale narodowi znudzili się już ci goście. Naród sam wybudował sobie swoją izbę, w której sam się rządzi i nie pozwoli, by „senatorzy" i „sanatorzy" wtrącali się w jego sprawy.

Ma on po temu jeszcze jeden bardzo słuszny powód. Gniewa się na PSL, które chce ograniczyć mieszkanie czy chałupę do dwu izb. Poco hamować rozwój budownictwa? Dlaczego chłop, czy robotnik nie ma mieć kilkuizbowego domostwa? Z kuchnią — własną, nie odnajętą obcym kucharzom, gdzie będzie po swojemu gotować to, co chce — z łazienką — z dziecinnym pokojem, skąd jego dzieci wyjdą do wyższych szkół — no i z tą dużą, ogólną izbą - świetlicą, gdzie będą się schodzić sąsiedzi, żeby wspólnie radzić, jak najlepiej poprowadzić gospodarstwo.

T A K A izba powinna być tylko jedna i wstęp do niej jest otwarty dla wszystkich ludzi rzetelnej pracy. Właśnie TAK ją zbudujemy. AVIS

Z Paryża do Warszawy wracają cenne zbiory

Dnia 22 bm. Muzeum Narodowe w Warszawie otrzymało 47 obrazów oraz 2 tkaniny renesansowe. Obrazy te pochodzą z zapisu uczynionego przez Jakóba Potockiego na rzecz Muzeum w r. 1935. Wskutek formalności natury prawnej w okresie przedwojennym nie udało się zrealizować zapisu do końca.

Specjalne podziękowanie należy się ze strony Muzeum profesorowi Mazaud, dawnemu Dyrektorowi Instytutu Francuskiego w Warszawie. Bezinteresownej, serdecznej pomocy udzielił przebywający stale w Paryżu polski historyk sztuki dr Jan Żarnowski. Na szczególną wdzięczność zasłużyła sobie Fundacja im. Jakóba Potockiego z prezesem dr Chodźką i p. dr. N. de Nidermillerem, radcą fundacji na terenie Francji, który za ukrycie wyżej wymienionych dzieł sztuki został osadzony przez Niemców w obozie koncentracyjnym.

Wanda Melcer

Anglik jedzie na księżyc

Wszycy pamiętają tę śmieszną i oburzającą książkę Huxleya, gdzie on opisuje „nowy, wspaniały świat", jak to przyszłość ludzkości polegać będzie na daleko idącej specjalizacji, która stanie się zupełnym niewolnictwem — tak, że ludzkość będzie wolała wojny, choroby i nędzę od świata, który przyniesie nudę uniformizacji. Te głupie, chytrze wypaczające rzeczywistość poglądy, wypowiedziane w formie powieści, zyskały sobie rozgłos na cały świat i były tłumaczone na wszystkie języki. U nas przełożyła książkę znana tłumaczka, żona sanacyjnego ministra, co zapewne nie było przypadkiem. Książka rozeszła się szeroko nie tylko dla tego, że „fantazja naukowa" znajduje zawsze chętnych czytelników, — rzadki to zresztą wypadek, że powieść tego typu jest dziełem wstecznika, zwykle idea postępu kojarzyła się z rzeczami pożytecznymi, przypomnijmy sobie z dziecięcej lektury piękne powieści Verne'a, szczególniej „Ojczyznę rozbitków", gdzie autor odbywa przegląd nowoczesnych (sprzed lat 50) teoryj społecznych i tak odrębne role przyznaje marzeniu i rzeczywistości w kształtowaniu życia. Ale, jak mówią—książka Huxleya nie groteskowemu ujęciu zawdzięczała powodzenie — ale była wygodna i sympatyczna wszystkim w świecie wstecznikom.

Tymczasem — przeglądając dziełka młodzieżowe — trafiłam na książkę, która była pierwowzorem tamtej, i też napisana przez Anglika, zupełnie co prawda odmiennego kalibru. Są to „Pierwsi ludzie na księżycu" H. G. Wellsa. Wielki i postępowy mądraliński Wells właśnie na księżycu umieszcza takich ludzi, jakich Huxley widzi za lat kilkaset na ziemi: wielkogłowców o zanikających rękach i nogach, którzy myślą, robotników o wielkich rękach i płucach i potrzebnych nogach, kobiety... Ale tu już muszę zacytować:

„Z komet wychodzą, gromadząc się w środkowej, wielkiej sali kobiety, matki księżycowego ula, wybierające tam zabawki dla dzieci... Kobiety te, pełne jakiegoś dostojeństwa w ruchach, odziane fantastycznie, bogato, bardzo pięknie — niestety, prawie zupełnie pozbawione są głów!"

Mądraliński Wells, którego chytrze „poprawił" i „zastosował" Huxley, strząsnął, jak to się mówi, z pióra te świetne pomysły, nie idąc za ich dalszymi konsekwencjami. Przeciwstawia tylko łagodnym i świetnie wyspecjalizowanym księżycowym ludziom „demokracje" ziemskie, czytaj „angielskie" — gdzie panuje wyzysk, przemoc i niszczące wojny. Ul księżycowy tak jest tym oburzony że wprowadza przedstawiciela angielskiej demokracji „w zmrok, w krainę wiecznego milczenia", byle tylko nie doznać zgubnych skutków jego społecznych poglądów, zagrażających Księżycowym ludziom.

Ale Wells rzeczywiście nie postawił kropki nad i. Nie przyszło mu mianowicie do głowy — w tym swoim wczesnym dziele — kwestionować zasad owej zachodniej demokracji, poddać ją w wątpliwość inaczej, niż w jednym krótkim zdaniu. Oto uczony ziemski opowiada władcy Księżyca o ziemi: „opisywałem mu jak mogłem, nasz ustrój demokratyczny, długo nie mógł zrozumieć, prosił o powtórzenie raz jeszcze wszystkiego, i kazał sługom silniej spryskiwać i rozcierać sobie głowę".

Stara to, bardzo stara książeczka, ale muszą się śmiać, ile razy sobie przypomnę, jak to władca księżyca słysząc o demokratycznym ustroju Anglii, każe sobie wielokrotnie spryskiwać i rozcierać głowę, bo nic nie może zrozumieć.

Przypominam sobie te wszystkie książeczki i teorie, którymi się karmiło nasze dzieciństwo. Mając dwanaście lat, odczuwałam przecież wielkie zmartwienie: co będą robić ludzie, jak znajdą cel dla swojego ducha i działalności, kiedy już postęp całkowicie się zrealizuje i wszystkim będzie dobrze?

Patrzę na świat, na ludzi, zdziczałych i ogłupianych przez dawne rządy i fałszywe teorie społeczne, patrzę na dzieci i młodzież, która znów czyta stare książki i na cały młody, nowy świat. Bo w tym młodym, wspaniałym świecie prawdziwej demokracji, która się w naszych oczach i koło nas realizuje, uczestnicząc, walcząc i działając, wierzy, że walka jest nieskończona, jak nieskończone mogą być nasze zdobycze i pojmowanie.

Gdzież ta mechanizacja, gdzież te zgubne wpływy specjalizacji, gdzież je możemy odnaleźć w tym młodym robotniku, w tym młodym chłopie, który stoi przed nami i walczy, i chce odmienić świat? To kapitalizm odmieniał ludzi w maszyny, zabierając sens pracy, a zostawiając krępujące i coraz mocniej spowijające przymusy — i wszystko idzie inaczej, niż to przewidywali pisarze „naukowych fantazyj". I kiedy jeszcze uprzytomnimy sobie doniosłość tej wielkiej próby sił, którą za parę dni będzie referendum, to tym bardziej odczuwamy radość i podziw dla wielkiego wysiłku, który podejmują ci młodsi, ci pełni zapału.

Jadę kilka dni temu tramwajem z córką, która wiezie do domu w plecaku deputat. Jakoś zainteresowałyśmy przygodnego sąsiada z ławki, który jest prawie całkowicie — w biały dzień — pijany. Pochyla się do mnie konfidencjonalnie i wskazując moją dziewuchę z plecakiem, pyta:

— Skautka?

— Nie — odpowiadam.

Wtedy nachyla się jeszcze bliżej i pyta szeptem, poprzez opar wódki:

— Ale PSL?

— Broń Boże! — odpowiadam.

— A wie pani, jak wypadnie referendum?

— A pan wie?

— Ja myślę, że tak!

— A ja myślę, że inaczej!

Takeśmy się w tym tramwaju rozmówili. Domyśliłam się bez trudu, że owo „tak" miało właśnie znaczyć „nie". Akurat trzeba było wysiadać i rozstałam się z rozmownym sąsiadem. Ale potem mówię z jednym uczniem gimnazjalnym, który rozsnuwał właśnie szereg marzeń o przyszłości. Pytam go, czego by sobie najwięcej życzył? Odpowiada z głębokim przekonaniem:

— Żeby już wyjechać na wakacje. Żeby zjeść tyle lodów, ile się tylko zmieści. I żeby się referendum udało.

— Co to znaczy, żeby się udało?

— Ja to nawet napisałem — i czyta: „Kraj jest zniszczony, zrujnowany i mimo wszystkich wysiłków rządu nie da się odrazu zapewnić ludziom tego wszystkiego, co mieli przed wojną. Musimy dążyć do zniesienia Senatu, który jest przeszkodą do wielkiej przyszłości Polski".

— Jakto „do zniesienia"? Jeszcze go nie ma.

— No to właśnie, żeby nie było. My o tym ciągle mówimy z kolegami.

Słucham i myślę: niechże się realizuje ta demokracja przez młodzież i młodość, która się będzie wychowywać bez serwitutów niegodnej przeszłości. I niechże nie będzie marzeniem, po które trzeba pojechać na księżyc, ale drogą, którą się buduje do coraz dalszych celów.

Młodzież robotnicza w wyścigu pracy daje swoją odpowiedź „tak"

Minister Informacji i Propagandy tow. Stefan Matuszewski przyjął przedstawicieli Głównego Komitetu Organizacyjnego II Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy mianowicie: Nowickiego Wacława przedstawiciela OM TUR, Ociepkę Wiesława, przedstawiciela ZWM i Gaszewskiego Kazimierza, przedstawiciela naczelnictwa ZHP.

Przybyli przedstawiciele organizacji młodzieżowych i sekcji młodzieżowych Zw. Zawodowych przedłożyli tow. ministrowi inicjatywę zorganizowania Młodzieżowego Wyścigu Pracy, wysuniętą przez młodzież pracującą województw: łódzkiego, śląsko-dąbrowskiego, dolno-śląskiego.

Młodzi robotnicy i robotnice, podejmując w chwili obecnej „Wyścig Pracy", pragną zadokumentować w ten sposób swoją postawę wobec głosowania ludowego przez zorganizowanie tej akcji, która dla niemających, ze względu na wiek, prawa głosu, będzie formą odpowiedzi „trzy razy tak" na pytania zawarte w referendum.

Tow. Minister, po dokładnym zapoznaniu się z planem akcji wyraził pełne uznanie dla niej, przyrzekając jednocześnie przedstawicielom Głównego Komitetu Organizacyjnego II Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy udzielenie jaknajdalej idącej pomocy.

Trzy strzały -- trzy „tak"



rys. Karol Baraniecki

„Pędźcie od siebie precz judaszów demokracji, którzy namawiać Was chcą do dawania jakichkolwiek bądź odpowiedzi przeczących w głosowaniu ludowym. Wierzcie nam — PPS — wiernej zawsze Wam i Polsce, że trzy razy „tak" w głosowaniu ludowym to wielkie zwycięstwo nasze nad wszystkimi wrogimi nam siłami, to ostateczne utrwalenie niepodległości Polski, to otwarcie drogi do lepszego bytu mas pracujących".

(Z ODEZWY CKW PPS)

GŁOSY I ODGŁOSY

PONCZOCHY, KTÓRYCH OCZKA NIE BĘDĄ SPADAŁY

Na posiedzeniu amerykańskiego Związku Chemików oznajmił dr Ranald Powerst, że wkrótce będą sprzedawane na rynku pończochy, których oczka nie będą spadały, spodnie, które nie będą się wyświecały i odzież wełniana, która nie będzie się zbiegała. Wynaleziono bowiem nowy chemiczny roztwór, który podnosi rozciągliwość i elastyczność od spadania oczek. Poza tym warsztaty tkackie przepojone tym roztworem prędzej i lepiej przerabiają nici. Pomimo tego impregnowania tekstylia nie tracą nic ze swego wewnętrznego wyglądu ani też z innych swoich zalet.

KSIĄŻKA EISENHOWERA O OSTATNIEJ WOJNIE

Do wiadomości publicznej podana została ostatnio wiadomość, że wydane zostanie równocześnie w Londynie i w Waszyngtonie sprawozdanie generała Eisenhowera z ostatniej wojny. Pośród wielu interesujących punktów sprawozdania byłego wodza naczelnego wojsk alianckich znajduje się rewelacyjne twierdzenie, że przez cały czas kampanii francuskiej Niemcy oczekiwali drugiego lądowania oddziałów alianckich w rejonie Calais i z tego punktu widzenia planowali całą kampanię. Fakt ten tłumaczy do pewnego stopnia ogromną koncentrację niemieckich wojsk pancernych skierowanych przeciwko pozycjom brytyjskim w okolicy Caen i trudności, na jakie natrafili Niemcy w chwili — gdy powinni byli rzucić część swych oddziałów do walki zanim stało się za późno.

Książka gen. Eisenhowera oczekiwana jest z wielkim zainteresowaniem i niewątpliwie będzie rozchwytywana. Jej pojawienie się jest szczególnie na czasie ze względu na ukazujące się ostatnio liczne prace chciwych sensacji dziennikarzy, niejednokrotnie zniekształcające faktyczny stan rzeczy.

MAGNIKO — 627

W szeregu dziedzin techniki Związku Radzieckiego stosowany jest obecnie wynaleziony 2 lata temu przez uczonych radzieckich nowy magnetyczny stop „Magniko — 627". Miniaturowa blaszka z tego stopu o wadze 90 gr, namagnesowana prądem elektrycznym, trzyma swoją siłą przyciągania ciężar 25 kg (magnes ze stali chromowej, wytrzymujący taki sam ciężar musi ważyć 1 i pół kg).

Magnesy wykonane ze stopu „Magniko—627" pozwoliły minimalnym kosztem wydostać z głębokości 1,5 km tkwiące w wierconym otworze szybu naftowego odłamki świdra.

Magnesy z tego stopu mają zastosowanie w medycynie np. przy wyciąganiu z oka odłamków metalowych. Dają one możliwość przeprowadzenia takiej operacji nawet w warunkach braku energii elektrycznej, która była niezbędna dla uruchomienia normalnych elektromagnesów, stosowanych dotychczas w takich wypadkach.

Zastosowanie stopu „Magniko — 627" umożliwiło w czasie wojny budowanie głośników frontowych (dla propagandy wśród wroga). O wielkej mocy przy małych rozmiarach, dzięki wielokrotnemu zmniejszeniu ciężaru magnesu. Głos takich głośników słychać było na odległości 20 kilometrów.

7.230 KM NOWYCH LINII KOLEJOWYCH

Ustawa o pięcioletnim planie odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na r. 1946 — 1950 ustaliła rozmiary prac kapitalnych w dziedzinie kolejnictwa na 40,1 miliarda rubli.

W ciągu pięciolatki wybuduje się 7,230 km nowych linii kolejowych, odbuduje się i na nowo zbuduje 12.500 km drugich torów, zelektryfikuje się 5.325 km linii kolejowych odbuduje się i zbuduje 1.800 dużych i średnich mostów, 1.300 parowozowni, 1.500 dworców kolejowych, odbuduje się i na nowo zbuduje 5,5 miliona metrów kwadratowych powierzchni mieszkaniowej. Największa część inwestycyj przeznaczona jest na rozbudowę linii kolejowych na Uralu i w Syberii na odbudowę linii kolejowych w rejonach, które znajdowały się pod okupacją, a przede wszystkim w Donbasie i obwodzie krzyworożskim. Linie te mają wybitne znaczenie dla transportu obsługującego wszystkie gałęzie gospodarki narodowej.

Młodzież szkolna ofiarowuje swą pomoc dla Muzeum Narodowego

Do Dyrekcji Muzeum Narodowego w Warszawie zgłosiła się młodzież z VI Gimnazjum Kupieckiego i Liceum Administracyjnego Stowarzyszenia Szkół Handlowych z ul. Brzeskiej w Warszawie, ofiarowując swą współpracę.

Dyrekcja Muzeum Narodowego z wdzięcznością przyjęła propozycję, świadczącą o wyrobieniu społecznym młodzieży, zwłaszcza, że rozpoczęta na wielką skalę akcja rewindykacyjna połączona jest z dużym wkładem pracy. W rezultacie, w dniach 13 i 14 bm. można było na terenie Muzeum widzieć dziewczynki, które pod kierownictwem dyrektorki Witakowskiej dzielnie uprzątały magazyny, nosząc obrazy i ramy. Chłopcy zajęci byli przy wywożeniu gruzu.

Nie bez znaczenia jest fakt, że ta sama szkoła złożyła również na ręce Dyrektora Muzeum Narodowego — dra St. Lorentza sumę zł 5.000, uzyskaną ze sprzedaży biletów na przedstawienie, które przez kilka miesięcy było przez nią przygotowywane. Za sumę powyższą został zakupiony wentylator wyciągowy, niezbędny dla pracowni fotograficznej.

— o —

Jak rozwiązać problem budowy mieszkań dla świata pracy?

Tow. Marian Nowicki o spółdzielniach mieszkaniowych

SRRAWA MIESZKAŃ NA PLAN PIERWSZY!

Znaczenie i pilność tego zagadnienia nie wymaga uzasadnienia. Jest ono codzienną troską przeciętnego pracownika, zaprząta umysły kierowników placówek pracy, stanowi temat rozważań sfer rządzących.

Przyczyną tego jest prosty fakt, że mieszkanie należy do rzędu pierwszych, elementarnych potrzeb człowieka, które muszą być zaspokojone natychmiast.

Dlatego też nawet w zestawieniu z szeregiem innych żywotnych i niecierpiących zwłoki spraw naszego życia— kwestia mieszkaniowa nie może zejść na plan drugi, nie może być załatwiana w dalszej kolejności.

Dyskusja na temat dróg, które należałoby wybrać przy rozwiązaniu problemu mieszkaniowego, dyskusia możliwie powszechna, wydaje się wielce pożądaną i bardzo na czasie.

Z ta myślą zwróciliśmy się do Prezesa Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej tow. Mariana Nowickiego z prośbą o odpowiedź na pytanie postawione w tytule. Dwudziestoczteroletni dorobek tej instytucji, pierwszej w Polsce, która realizowała społeczne budownictwo mieszkaniowe, daje tow. Nowickiemu specjalny tytuł do zabrania głosu w dyskusji.

SPÓŁDZIELNIE MIESZKANIOWE OGÓLNE — CZY BUDOWNICTWO PRZYFABRYCZNE?

— Rozważane są obecnie w tej materii dwie koncepcje — mówi tow. Nowicki: pierwsza — właściwe swe rozwiązanie znajduje w stworzeniu sieci spółdzielni mieszkaniowych, zrzeszających pracowników różnych gałęzi życia, czemu pewne grupy przeciwstawiają t. zw. budownictwo przyfabryczne.

— Na czem bliżej polegają różnice tych koncepcji?

— Budownictwo przyfabryczne, a szerzej i dokładniej mówiac budownictwo prowadzone przez dany warsztat pracy dla swoich pracowników stawia jako zasade, zamknięcie się w granicach swoich możliwości i swojego zespołu ludzi. Zwolennicy tego kierunku twierdza, że każda fabryka posiada swój własny teren, swoje warsztaty, swoje nadwyżki produkcyjne, które po winna wykorzystać dla zbudowania domów swoim pracownikom. Każdy urząd czy instytucja dysponuje również własnymi możliwościami, które najchętniej obróciłaby na własne potrzeby.

— Budownictwo w ramach spółdzielni opierałoby się na wkładach (gotówkowych czy naturalnych) pracodawców, na drobnych udziałach pracowników oraz na obowiazku gmin miejskich czy wiejskich oddania na potrzeby ludzi pracy uzbrojonego (zaopatrzonego w sieć elektryczna, wodociągowa, kanalizacyjną i t. p.) terenu.

Prosimy teraz tow. Nowickiego, aby po wyprowadzeniu nas w istotę zagadnienia wypowiedział się sam na podstawie własnych długoletnich spostrzeżeń i doświadczeń, które rozwiązanie uważa za lepsze, które jego zdaniem da szybsze rezultaty i będzie bardziej celowe.

— Stanowczo deklaruję się za koncepcją stworzenia spółdzielni mieszkaniowych, nie związanych z konkretnymi warsztatami pracy. Postaram się wyjaśnić i uzasadnić swój pogląd.

Zgodnie uznawana jest teza, że mieszkania powinny być oddalone o 20—30 minut drogi piechotą od miejsc pracy. Spółdzielnie pracownicze, korzystające z gminnych terenów (w ramach planów urbanistycznych) do tego ideału mogą się bardzo zbliżać. Dalej — ogólno - pracownicze spółdzielnie nie pozwalają na wytwarzanie się kastowości (kolonia urzędnicza, kolonia oficerska, kolonia robotnicza itp.) i stwarzają warunki do wzajemnego oddziaływania na siebie ludzi wszelkich zawodów, poziomu wykształcenia i zainteresowań.

Połączenie miejsca pracy z mieszkaniem, utrzymuje ludzi w jednym środowisku, tak że po zajęciach pracownik nie jest w stanie odseperować i oderwać się myślowo i praktycznie od wykonywanej roboty. Zabija to oczywiście możność odpoczynku, ogranicza horyzonty, tworzy szkodliwą jednostronność.

Następnie lokale służbowe nie pozwalają na zmianę pracy bez straty mieszkania i zmuszają rodzinę do szukania zajęcia w określonym fachu.

NIE MOŻE BYĆ UPRZYWILEJOWANIA

— A czy względy materialne, finansowe, na które dziś tak wielką musimy zwracać uwagę, nie przemawiają jednak za koncepcją budownictwa przyfabrycznego? — stawiamy kolejne pytanie. — Czy nie zmuszają one do zrezygnowania z wymienionych wyżej korzyści?

— Argumenty wysuwane w tej dziedzinie przez zwolenników mieszkań fabrycznych opierają się moim zdaniem na błędnym rozumowaniu — mówi tow. Nowicki.

Jeżeli jakaś fabryka posiada nadwyżki budżetowe, jeżeli ma do dyspocji materiał lub warsztaty, to nie są one jej prywatną własnością, a własnością ogółu. Powinny być one odprowadzone lub zadeklarowane w Centralnym Urzędzie Planowania, który obowiązany jest racjonalnie gospodarować wszystkimi dobrami. Moga być one potraktowane jako wkład danego zakładu pracy do spółdzielni wzamian za konkretną ilość mieszkań, które otrzymają pracownicy tego zakładu. Wkład zwrotny, zabezpieczony hipotecznie.

Jeżeli jakiś urząd czy instytucja posiada możliwości kredytowe również one moga spełnić rolę wkładu, gwarantującego przydział określonej liczby lokali mieszkaniowych.

Nie można zgodzić się z istnieniem takiego stanu rzeczy, że robotnicy pewnej fabryki o większych możliwościach mieliby mieszkania kosztem swoich towarzyszy z innego uboższego warsztatu pracy. Nie możemy tolerować takich wypadków, jakie dziś maia miejsce, że pracodawcy niektórych działów służby państwowej czy miejskiej w wyniku przywilejów korzystają z mieszkań większych i lepszych niż to przewiduje norma.

A sprawa terenów pod budowę? Czy tutaj fakt posiadania ziemi przez zakłady pracy nie przemawia na korzyść budownictwa fabrycznego?

Nie! — odpowiada tow. Nowicki. Obowiązek dostarczenia uzbrojonego terenu w miejscu wynikającym z ogólnych planów zabudowania danego miasta (dzielnica mieszkaniowa w odróżnieniu od handlowej, przemysłowej, administracyjnej i t. p.) — jest konsekwentnym rozwinięciem istniejącego i uznawanego obowiązku gminy do zapewnienia każdemu mieszkańcowi schronienia. Obowiązek ten jest tym większy, że chodzi tu o element pożyteczny dla życia miasta, bo pracujący.

MAŁE CZY DUŻE DOMY?

Interesują nas zkolei szczegóły organizacji i urządzenia wzorowej spółdzielni pracowniczej. Tow. Nowicki opowiada o nich ze znajomością tematu głęboko przemyślanego i rezultatów wielokrotnie sprawdzonych praktycznie.

— Spółdzielnie powinny być niezbyt duże, obejmujące miasta lub jego dzielnice — ponieważ tylko wówczas mogą mieć indywidualne nastawienie przy rozstrzyganiu i wykazywaniu swoich trudności i zadań. Przy uspołecznionej gospodarce placami nie musimy obecnie upierać się przy wielkich blokach i możemy zadowolić ludzkie pragnienia mieszkania w domach małych. Względy oszczędnościowe, zwłaszcza rosnący koszt przewodów instalacyjnych, hamuje proces zmniejszania wysokości domów, bo nie można odejść od zasady, że każde mieszkanie powinno być zaopatrzone we wszelkie urządzenia. Opowiadamy się za mieszkaniami małymi, aby wobec ogólnie trudnej sytuacji na tym odcinku — uniknąć klęski subklokatorstwa.

W ramach osiedla o liczbie pięciu tysięcy mieszkańców musi być stworzona tak zwana część społeczna i gospodarcza. A więc muszą być sklepy spożywcze, szkoła, przedszkola, kąpielisko, pralnia, centralne ogrzewanie, biblioteka, czytelnia, sale odczytowe i klubowe, boiska sportowe, poradnie i t. p.

Placówki te i urządzenia zrekompensują mieszkańcom szczupłość ich mieszkań, stworzą z osiedla jakby samowystarczalny organizm. Na te cele przeznaczone powinny być lokale, których wielkość określa się przez procentową część kosztów budowy osiedla (10 — 15%).

W bezpośrednim związku z osiedlem powinien być ośrodek zdrowia i opieki społecznej, apteka, oddziały gazowni, elektrowni i banku i t. p. instytucje zaspakajające pierwsze potrzeby mieszkańców osiedla.

Opierać się one powinny z reguły na zasadach spółdzielczych, chyba że są placówkami państwowymi czy samorządowymi.

SAMORZAD LOKATORÓW NAJLEPSZYM ADMINISTRATOREM

— Czy Waszym zdaniem istnienie samorządu lokatorów jest konieczne, czy też można go uznać tylko jako pożyteczny?

Tow. Nowicki nie ma tu wątpliwości i odpowiada, że samorząd mieszkańców jest konieczny. Administracyjne zarządzenia osiedlem nie pozwala na rozwinięcie inicjatywy i nie daje warunków na indywidualne traktowanie potrzeb. Dlatego też nie godzimy się na tezę, że zarządy gminne, dając tereny powinny administrować mieszkaniami.

Samorząd osiedla, do którego prócz przedstawicieli zarządu spółdzielni i mieszkańców wchodziliby delegaci takich instytucji, jak: Ośrodek Zdrowia i Opieki, Spółdzielnia Spożywców, Ubezpieczalnia Społeczna, Biblioteka Publiczna, RTPD, Klub Sportowy i t. p., posiadałby pod budowę w samorządach i delegatach klatek czy domków. Wyłoniłby on ze swego grona osoby, które zajmowałyby się poszczególnymi sprawami, jak aprowizacja, szkolnictwo, opieka społeczna, życie kulturalne, sport i t. p. — pełniąc rolę informatorów dla mieszkańców i ich reprezentantów.

BUDOWNICTWO PRYWATNE CZY SPOŁECZNE?

Powstaje jeszcze jedno pytanie, na które chcemy od tow. Nowickiego uzyskać odpowiedź. Czy szeroko pomyślane finansowanie budownictwa prywatnego nie jest najlepszą drogą poprawy sytuacji w omawianym dziale?

Już przed wojną — odpowiada tow. Nowicki — a zatem w okresie pełnej swobody inicjatywy prywatnej, korzystającej z dużej pomocy kredytowej, prywatne spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe i pojedyńcze osoby nie były w stanie nadążyć za wzrostem potrzeb mieszkaniowych, wynikających z iłości nowych małżeństw i przyrostu naturalnego. Kongres mieszkaniowy w 1937 roku, opierając się na badaniach i doświadczeniach Warsz. Spółdzielni Mieszk. i Tow. Osiedli Robotniczych uznał, że nie można liczyć obecnie na kapitał prywatny. Obecnie jesteśmy zdania, że finansowanie budownictwa prywatnego jest marnowaniem grosza publicznego.

E. J. S.

Nigdy więcej wojny i faszyzmu!

Tow. K. Rusinek mówił w Bydgoszczy o referendum

TORUŃ (SAP). Wiec robotników bydgoskich w sprawie referendum, zwołany przez Okręg. Kom. Z. Z., zgromadził ponad 7.000 osób, które przybyły, aby wysłuchać przemówienia Sekretarza Gen. CKZZ i wiceprezesa CKW PPS, tow. K. Rusinka.

Po przemówieniach wstępnych, na trybunę wszedł tow. K. Rusinek, witany entuzjastycznie przez zgromadzonych robotników, wśród których wielu znało go z jego pracy przed wojną na tym terenie.

Tow. K. Rusinek w przemówieniu swoim powiedział m. in.:

— Dzień 30 czerwca — to dzień egzaminu dojrzałości politycznej klasy robotniczej. Nie chcemy, byście w tym dniu popełnili błąd, któryby się później na Was okrutnie zemścił, gdyż nowy błąd — to nowa wojna.

Na pierwsze pytanie odpowiemy „tak" — chcemy tylko jednoizbowego parlamentu. Senat po pierwszej wojnie światowej powstał w Polsce wbrew woli klasy robotniczej. Skupiała się w nim t. zw. „elita" — wysoko urodzeni „panowie" i mianowani przez prezydenta służalcy kapitału i obszarników. Zadaniem ich było skreślanie tego, co zostało uchwalone przez Sejm. I tak zaprzepaścili oni reformę rolną i robotnicze ustawy socjalne. Nie chcemy tego więcej i dlatego głosować będziemy tylko za jednoizbowym parlamentem.

Odpowiemy również na drugie pytanie „tak". Dlaczego? Przypomnijcie sobie, jaka była Polska przed 1939 r. 51 procent ziemi było w posiadaniu 17 tys. rodzin obszarniczych a mniej jak połowa gruntów— w posiadaniu milionów chłopów. Oto dlaczego PKWN, a później Rząd Jedności Narodowej przeprowadził i przeprowadza konsekwentnie reformę rolną.

Odpowiadając „tak" na trzecie — stwierdzicie przed całym światem, że Polska posiada historyczne i polityczne prawa do Ziem Zachodnich. Stwierdzicie jednocześnie, że będziecie bronić tych granic, jak ludność robotnicza broniła Bydgoszczy.

Dziś do Was, robotnicy bohaterskiej Bydgoszczy, kieruje apel, abyście w dniu 30 czerwca wysunęli się na pierwsze miejsce. W dniu tym, odpowiadając po trzykroć „tak", wejdziecie do pierwszych szeregów i pierwsi będziecie mieli prawo domagać się, ażeby dzień dzisiejszy był lepszy od dnia wczorajszego. Nigdy więcej wojny i faszyzmu! Niech żyje pokój i międzynarodowa solidarność robotnicza, a w Polsce ład, praca i porządek! (burzliwe oklaski).

Odegraniem „Czerwonego Sztandaru" i Międzynarodówki wielkie zgromadzenie zostało zakończone.

Tow. min. Matuszewski przemawia we wsi rodzinne

Wiec w sprawie referendum w Płońsku i Strzęgowie

Dnia 23 b. m. tow. min. Matuszewski przemawiał na zgromadzeniu w sprawie głosowania ludowego na terenie województwa warszawskiego w Płońsku i Strzęgowie (powiat Mława).

W Płońsku w wypełnionej po brzegi sali gimnazjum tow. minister w towarzystwie wojewody warszawskiego Garncarczyka witany był owacyjnie przez zgromadzenie. W przemówieniu swoim nakreślił obraz naszej obecnej sytuacji politycznej oraz omówił znaczenie, jakie ma referendum dla przyszłości narodu.

Przemówienie ministra przerywane było często głośnymi oklaskami.

Z Płońska tow. minister udał się w towarzystwie starosty do Strzęgowa, gdzie powiała go kompania honorowa wojska oraz zgromadzona ludność z przewodniczącym gminy na czele, dzieci ze szkół powszechnych i młodzież gimnazjalna.

Sprzed bramy udano się pochodem na rynek, na którym tow. minister wygłosił dłuższy referat do mieszkańców okolicznych miast i wiosek. W treści referatu poruszył najistotniejsze zagadnienia wsi, kwestie reformy rolnej i odpowiedzi na pytania głosowania ludowego.

Po uroczystościach tow. minister udał się do wsi rodzinnej w gminie Strzęgowo, gdzie spędził kilka godzin wśród najbliższej rodziny, starych znajomych i przyjaciół.

WIEŚCI Z KRAJU

29 NOWYCH MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH

W Lublinie odbyło się zakończenie 2-miesięcznego kursu maszynistów kolejowych. Na 34 uczestników, w wieku od 24 — 40 lat, kurs ukończyło 29 osób.

SKRZYNKI ZAŻALEŃ NA ŚLĄSKU

Celem ułatwienia społeczeństwu śląskiemu wzięcia czynnego i bezpośredniego udziału w zwalczaniu nadużyć i wszelkiego rodzaju nie właściwości w biurach prezydiów wszystkich powiatowych, miejskich i gminnych Rad Narodowych, wprowadzono specjalne skrzynki zażaleń.

AMERYKA DLA DZIECI POMORZA

Polacy z Ameryki ofiarowali dzieciom pomorskim 63 tony artykułów spożywczych oraz odzieży, które oddane zostały do dyspozycji wydziału opieki nad dzieckiem przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu.

CZY WSZYSCY BĘDĄ MIELI ŚNIEGOWCE „PEPEGE"?

Największa przed wojną fabryka przemysłu gumowego w Polsce „Pe-Pe-Ge" wykazuje stały wzrost produkcji. Od stycznia do maja wyprodukowała 74.345 kg wyrobów gumowych (skórgumy, pasów pędnych, akcesoriów rowerowych, płyt uszczelniających, opon rowerowych) o wartości ponad 9 milionów złotych.

Od sierpnia rb. produkcja fabryki wynosić będzie 60 ton mies., w tym 30 tys. par śniegowców, kaloszy i butów roboczych.

Po zakończeniu remontów wszystkich budynków fabryka będzie mogła produkować miesięcznie około 100 tys. par śniegowców.

Przegląd prasy

POLSKI OBÓZ W NIEMCZECH

W tygodniku „Repatriant" znajdujemy następujący opis polskiego obozu we Freimannie (obok Monachium) w Niemczech, nadesłany przez jednego z uczestników obozu:

We Freimannie jest tak, że wszyscy ludzie apistujący jakieś stanowisko w obozie, mają co jeść, mają co pić, mają co palić i mają swoje auta. Każdy z nich ma auto, drogie ubranie, kosztowne kochanki... oni się z groszem nie liczą, pieniędzy mają dużo.

Masę ludzi, którzy na prawdę chodzą głodni i chcieli by wracać do Polski, straszy się bunkrem, opowiada się tam, że tam w Polsce, każdy natychmiast pójdzie do obozu koncentracyjnego, więc rzecz naturalna, że każdy się boi. Ci znowuż, którzy chcą wracać za wszelką cenę, okłamywani są w ten sposób, że gdy np. transport odchodzi we środę, ci panowie opowiadają im, że odchodzi w piątek. W taki to sposób tę masę Polaków trzymają w niepewności i niepokoju. Bo gdyby wszyscy wyjechali, z czego oni by tu robili majątki?

Nikt z nich przecież nie pomyśli o tym, że tam w Polsce z utęsknieniem czekają na tych ludzi rodziny, żony i dzieci. Najważniejsze, że z wyjazdem Polaków musiałoby się skończyć ich hulaszcze życie.

Powyższy opis obozu należy zestawić z wezwaniami do „powrotu, zamieszczanymi stale w „Rapatriancie" przez członków rodzin. Z wielkiej liczby takich wezwań cytujemy kilka:

Wróblewski Aleksander, ur. 27.2.11. Obóz Polski Wildflecken — Bawaria. Synu! — Wracaj natychmiast! Matka.

Winnicki Stanisław, Apo 350 U. S. Army. Stasiu! Jesteśmy zdrowi. Mieszkamy Wallców 12 m. 28. Dziękujemy za listy, prosimy o możliwie szybki powrót. Matka.

WYKRĘTY „DZIŚ I JUTRO"

W „Katolickim tygodniku społecznym" „Dziś i Jutro" znajdujemy notatkę o głosowaniu ludowym, zakończonej następującymi wykrętnymi sformułowaniami:

Czytelnikom i sympatykom naszym nie dyktujemy odpowiedzi na postawione w referendum pytania. Do zaleceń tego rodzaju nie czujemy się uprawnieni. Nie ogłosiliśmy programu, nie jesteśmy partią polityczną, nie przyjęliśmy zobowiązań politycznych w stosunku do żadnego ze stronnictw w Polsce. Czytelników i sympatyków naszych prosimy o spełnienie obowiązku wzięcia udziału w referendum i o danie takich odpowiedzi, za które mogą przyjąć całkowitą, wewnętrznie przeżytą i względami doraźno-politycznymi nie umniejszoną odpowiedzialność.

W tej samej notatce zdanie o trzecim pytaniu referendum brzmi jak następuje:

Pytanie trzecie, dotyczące zachodnich granic Polski na Odrze i Nyssie, nie tylko nie napotyka na sprzeciwy, ale powinno być traktowane, jako okazja do powszechnej i jawnej aklamacji. Nie ma bowiem w kraju Polaka, który by twierdził, że zachodnia granica Polski musi opierać się na Odrze i Nyssie i że tylko taka granica gwarantuje Polsce byt.

Chcemy wierzyć, że to tylko pomyłka drukarska.

Z ostatniej chwili

SPORT

JĘDRZEJOWSKA I SKONECKI ZDOBYWAJĄ MISTRZOSTWA TENISOWE WYBRZEŻA

W Sopocie na kortach Miejscowego Klubu Sportowego rozgrywane są II-gie mistrzostwa tenisowe wybrzeża. Zawody zaszczycił swoją obecnością Marszałek Rola-Żymierski. W finale gry pojedyńczej kobiet Zofia Jędrzejowska pokonała Popławską (Katowice) 6:1, 6:1, eliminując poprzednio w półfinale Jaśkowiakównę (Poznań). W grze pojedyńczej mężczyzn tytuł mistrzowski zdobył Skonecki (Kraków), bijąc Olszewskiego (Warszawa) 6:4, 6:1, 6:1.

Spośród wielu nagród ufundowanych przez firmy Wybrzeża wyróżnia się puchar ofiarowany przez ministra inż. Kwiatkowskiego.

NIESPODZIEWANA PORAŻKA BOKSERÓW ŚLĄSKA

POMORZE WYGRAŁO 10:6

W Katowicach rozegrany został przy dużym zainteresowaniu publiczności mecz bokserski między reprezentacjami Śląska i Pomorza, zakończony niespodziewanym zwycięstwem Pomorzan w stosunku 10:6. Wyniki techniczne walk były następujące: (na pierwszym miejscu zawodnicy śląscy):

Waga musza: Przedźwig przegrywa na punkty z Borowiczem; w. kogucia: mistrz Polski Grzywocz bije na punkty po ładnej walce dobrego Jóźwiaka; w. piórkowa: Wycisk przegrywa na punkty z Leczkowskim; w. lekka: Komuda, wykazując słabą formę, przegrywa na punkty z Sowińskim; w. półśrednia: w najpiękniejszej walce dnia nadzieja boksu śląskiego, Kusz, przegrał nieznacznie na punkty z bardzo dobrym Wiklińskim; w. średnia: Nowara pokonał wysoko na punkty Bednarza, którego tylko wyjątkowa twardość uratowała przed k. o.; w. półciężka: Badura zwyciężył również wysoko na punkty Rogowskiego; w. ciężka: Termin przegrał na punkty z Warzyńskim.

600.000 pudełek miesięcznie

Jak w Częstochowie robią zapałki

W CZĘSTOCHOWIE ROBIĄ ZAPAŁKI

Częstochowa była dla mnie zawsze miastem klasztoru jasnogórskieo i ojczyzną nieszczególnych rymów. Dopiero niedawno, na własne oczy przekonałem się, że jest inaczej i że są tu także inne wartości, z których miasto, opromienione wysadzeniem kolubryny szwedzkiej przez Kmicica — może być dumne. Zwiedźmy na przykład Częstochowską Fabrykę Zapałek.

TROCHĘ HISTORII

Do 40-tu zapałek dziennie zużywa palacz, nie zastanawiając się, że co piąta pochodzi z Częstochowskiej Fabryki Zapałek. Produkcja jej bowiem stanowi jedną piątą całej polskiej produkcji mimo, iż z ziemiami przyłączonymi zyskaliśmy pięć nowych fabryk zapałek. Powstała 50 lat temu, lecz dopiero od 1924 roku, zaczynają się dni jej świetności.

Zmodernizowana wówczas zaczyna pracować „pełną parą". Pożar w 1930 r. niszczy ją częściowo, ale z gruzów powstaje piękniejsza, jeszcze bardziej nowoczesna, żelazo-betonowa. Za czasów okupacji niemieckiej pracuje tylko 5 dni w tygodniu, tyle, aby nazywało się, że produkuje! Nieuszkodzona, przechodzi znów w polskie ręce, wzmaga tempo i wydajność jak nigdy, bijąc wszystkie ustalone normy Polsce nie może zabraknąć zapałek, bo w Polsce zapałki nie może nikt dzielić na cztery części!

OSIKA — NIEOSIĄGALNYM MARZENIEM

Mieści się przy ul. Armii Ludowej, w kompleksie zabudowań raczej niepozornym. I gdyby nie strzelający nagle w górę komin fabryczny, można by nawet jej nie dostrzec. Na małym przyfabrycznym placu, do którego podchodzi tor, leżą zwały pni, piętrzące się na kilkanaście metrów w górę. Przeważnie buk, olcha, brzoza, świerk — przyszłe pudełka i zapałki. Kiedyś była tu tylko sama osika, jako najbardziej nadająca się dzięki swej miękkości.

Dziś osika stała się marzeniem, które się śni zapałkarzom ,tak jak innym śmiertelnikom — wygrany milion!

ZAPAŁKA SIĘ RODZI

Na wózkach jadą pnie. Proces produkcji zaczyna się. Składa się on zasadniczo z dwóch części: fabrykacji pudełka i samej zapałki. Pierwsze kroki są wspólne. Pokrojone piłą poprzeczną 60-cio centymetrowe kawałki pni, błyskawicznie obrane z kory, idą do wiórowni. Tokarki toczą z nich cienkie, kwadratowe płachty drzewne, tu rozchodzą się ich drogi.

Śledzimy to, co ma się stać zapałką. 40 składów płatów drzewnych — kroi już sieczkarnia na patyczki. Jak drobno ,równo krajany makaron wpadają do transportera pneumatycznego, który przenosi je do suszarni patyczków, jednocześnie je impregnując. Z suszarni „makaron" leci do płaskiego pudła, które rzuca je na taśmę i przenosi do polerowni. Jest to olbrzymi bęben, w którym patyczki nabierają miłego wyglądu i wyskakują świeżutkie (chciałoby się powiedzieć pachnące), by znaleźć się w wielkim sicie, które oddziela dobre od złych. Uznane decyzją sita za dobre, idą do równaczy patyczków.

Tu na moment wkraczają ludzie! Czterech robotników błyskawicznymi ruchami zgarnia wyrównane szeregi i na blachach, podobnych do tych, na których w święta pieczemy placki, przenosi do olbrzymich automatów. W automacie mieszczącym milion patyczków — kandydatów na dobrą zapałkę nabite na sztorc, jeden przy drugim — suną. W drodze są parafinowane i za chwilę ruchomy stół smaruje końce „czekoladową" masą.

Nie radzi mi jednak oprowadzający mnie kierownik fabryki próbować tej „czekolady". Jest to bardzo apetycznie wyglądająca siarka.

I znowu główką na dół przewijają się zapałki dalej, osuszone, znowu dostają się na blachy. Teraz w pogoni za nimi znajdujemy się w dużej hali, gdzie pracują same kobiety. Huk i szum maszyn jest tu dużo większy. Nałożone na blachy zapałki idą do ładownicy i spotykają się nareszcie z pudełkami.

DROGA PUDEŁKA

Te pozostawiliśmy w tokarni, kiedy były jeszcze cienkimi długimi pasmami... Wtedy to zgrabne pasemka, ponacinane na miejscach zagięć, jedne z przeznaczeniem na dna, drugie na boki, trzecie wieczka—wędrowały w tajemniczą dal. Otóż w zależności od tego, czym mają się stać — odpowiednio pokrojone części idą do automatycznych maszyn. 18 maszyn robi szufladki pudełeczek, 15 robi wieczka, w dużej, jasnej hali, pełnej pasów transmisyjnych. Gotowe mkną rączo— wciąż jeszcze osobno, po taśmę do olbrzymich szaf, skąd przesuszone — dostają się pocztą pneumatyczną do maszyny łączącej je w całość, w pudełko. Przyozdobione teraz etykietką, czerwone spadają do koszów. Kosze donosi się do lejów. którymi zjeżdżają piętro niżej i wkładane do ładownic zapełniają się zapałkami.

MUSI BYĆ 48 ZAPAŁEK

48 zapałeczek — tyle zawsze ładuje automatyczna ładownica zgrabnym ruchem wysuwając szufladkę. 14 takich ładownic napełnia miesięcznie 600.000 pudełek. Lecz do pełni pudełka brak jeszcze potarki (zaryski). Długim więc rzędem mkną szybko do maszyny, która smaruje ich boki i poprzez olbrzymi wentylator idealnie prostym sznurem dostają się do pakownicy. Ta łączy ich dziesiątki i pakuje. Przy odnoszeniu do magazynu tworzy się z nich olbrzymie skrzynie, po 5.000 pudełek, które otrzymują pieczęć ,numer i datę.

JESZCZE RAZ KONTROLA

Tu obywatel z Urzędu Kontroli Skarbowej każdą taką skrzynię zapisuje, mając prócz tego za obowiązek skontrolowanie dziennie 200 pudełek, aby miały przepisaną liczbę 48 „łebków" zapałczanych. Nie może więc być ich nigdy mniej i wszelkie braki są już nadużyciem sprzedawców.

UWAGA, FOSFOR!

Przechodzę jeszcze do kotłowni, opalanej odpadkami z pudełek opakowań, wiórami i prochem drzewnym, by za chwilę znaleźć się w warsztacie fabrycznym, naprawiającym wszystkie uszkodzenia skomplikowanych maszyn. Warczą tu żelazne tokarki i obrabiarki. — Laboratorium przypomina jakiś gabinet średniowiecznego mnicha z zastosowaniem nowoczesnych zdobyczy. W moździeżach-dzwonach miele się masa złożona z najrozmaitszych klejów, chloranu i dwuchromianu potasu, siarki, szkła mielonego. Bulgoce to wszystko, przewala, o żelazne ściany dzwonów biją wrzucone do środka potężne kule. Płynną tą masą, którą tylko laicy mogą nazwać „siarką" — pokrywa się główki zapałek.

W drugiej części laboratorium — z zachowaniem specjalnych środków ostrożności — ze wzlędu na obecność fosforu — znów w żelaznych bębnach pitrasi się masa, którą nakłada się na boki pudełek.

PRODUKCJA ZAKŁADU

Fabryka jest ostatnim „krzykiem mody" w tej dziedzinie. Całkowicie zautomatyzowana, posiada własną elektrownię, każdy oddział i hala ma swój motor. Stały patrol przeciwpożarowy, urządzenia zabezpieczające przed wypadkami i ogniem, o który bardzo łatwo zwłaszcza, że masa użyta do smarowania boków pudełek niesłychanie łatwo ulega samozapaleniu. Gwarantują 100% bezpieczeństwa załodze. Ciągle też wewnątrz fabryki przeprowadza się cały szereg ulepszeń. Większość z nich jest zasługą ob. Hrabonia, kierownika technicznego fabryki. Nic więc dziwnego, że wychodzi z jej magazynów — w świat — do dyspozycji Centrali Monopolu Zapałczanego — 34 tysiące skrzyń — po pięć tys. pudełek. Gdybyśmy pudełeczka ułożyli w sznur, miałyby około 10 tys. km. długości!!

W LIPCU — W GÓRY I NA KOLONIE

— Teraz to przynajmniej wiem, że żyję — mówi mi jeden z robotników z którym zamieniam parę słów. I dzieci można kształcić, bo Rada Zakładowa zwraca opłaty za czesne, a teraz wysyła na kolonie., sam chyba pojadę w góry, na urlop! — Fabryka bowiem daje wszystkim urlopy, daje im jednocześnie przerwę wykorzystując na gruntowny remont maszyn. Potrzeba tego robotnikom. Wszak tacy ob. jak Więcławek., Gumiński, Suchecki pracują tu 50 lat! Robotnice Bernatek Zofia, Trzepizor Helena, Ślimak Stanisława, Jasińska, Gałowiaczek Władysława i cały szereg innych, grubo przekroczyły 40-sto lecie stania przy automacie segregującym zapałki. „Lipiec — będzie tym wymarzonym miesiącem". 80 robotników jedzie do Dusznik na dolny Śląsk — pierwszą turą".

PLANY I PROJEKTY

— To co zrobiliśmy — nie uderza nam do głowy, wiemy, że jeszcze daleko do szczytu naszych osiągnięć — mówi dyr. Zabłocki. Chcielibyśmy jeszcze zbudować świetlicę, piękną i nowoczesną stołówkę, natryski, chcielibyśmy część fabryki przenieść na drugą stronę ulicy, gdzie teren daje nam duże możliwości.

A kierownik fabryki ob. Hruboń, który własną pracą ze zwykłego robotnika wybił się na to odpowiedzialne stanowisko—uśmiecha się, na pewna w myślach widzi nową, całkiem doskonałą fabrykę.

KOBIETY W RADZIE ZAŁOGOWEJ

Niesłychanie ważnym w fabryce jest problem kobiety. Wszak na 260 pracowników 180 to „one". Mają więc poważną reprezentację w Radzie Załogowej i obywatelki Pasternak, Cupiał, Frymorgen, Wiercichowicz, skutecznie bronią interesów swej płci. Zarabiają nieźle — nie wiele mniej niż mężczyźni osiągając zawsze przeciętnie powyżej 5.000 plus stołówka, co na stosunki częstochowskie jest dużo. Ma ja mężczyźni swój klub fabryczny sportowy „Zorza" — więc córy Ewy założyły klub tenisowy. Fabryka kupiła im piłki, rakiety, szorty i grają! Grają nie tylko panny z biura, i kto wie, czy z szeregów robotnic częstochowskiej fabryki zapałek nie wypłynie jakaś nowa Jadzia Jędrzejewska!

ŻEGNAMY CZĘSTOCHOWĘ!

Gdy wychodzę, strażnik pełniący jednocześnie funkcję rewidenta, żegna mnie wesoło. Nawet nie chce mnie „macać", choć przyznaję się, że wyszabrowałem dwa pudełka.

Jeżeli jednak ktoś myśli, że w Częstochowie zapałki są tańsze, myli się. Następnego dnia gdy wyjeżdżam kupuję sobie pudełko na drogę, jak wszędzie żądają „przepisowe" 5 zł.

R. ŚLUSAREK

Anglicy rozpoczęli przygotowania do Olimpiady w r. 1948

Główne konkurencje Olimpiady w 1948 r. która, jak wiadomo, odbędzie się w Londynie, rozegrane zostaną na stadionie Wembley i Empire Pol. W najbliższych już dniach rozpoczną się na stadionach tych roboty przygotowawcze. Na stadionie Wembley rozbudowuje się trybuny tak, aby mogły one posiadać około 80.000 miejsc siedzących. Anglicy projektują otwarcie i zamknięcie Olimpiady na stadionie Wembley: — na stadionie w Empire Pol i przyległych salach gimnastycznych odbędą się zawody bokserskie, pływackie i szermiercze, gimnastyka i zapasy. Do dyspozycji organizatorów Olimpiady oddane zostały londyński Pałac Sztuki i Dom Ludowy. Większość państw rozpoczęła już przygotowania do przyszłej Olimpiady i zgłosiła uczestnictwo swych reprezentacji w Komitecie Organizacyjnym Igrzysk. Prasa angielska skrzętnie notuje zainteresowanie się nadchodzącą Olimpiadą we wszystkich państwach. Gazety angielskie szczególnie dużo miejsca poświęcają kwestii udziału sportowców Związku Radzieckiego w Olimpiadzie 1948 r. Do chwili obecnej miarodajne czynniki radzieckie nie powzięły w tej sprawie żadnej decyzji.

Awanse oficerów

członków PPS — bojowników Niepodległości

Z okazji pierwszego zjazdu członków PPS — uczestników walk o Niepodległość — który odbył się niedawno w Warszawie, szereg działaczy socjalistycznych zostało odznaczonych nie tylko odznaczeniami wojskowymi, ale również awansem stopni oficerskich w uznaniu ich zasług w walce zbrojnej i konspiracyjnej przeciwko niemieckim okupantom.

I wiceminister Obrony Narodowej, gen. Marian Spychalski, odczytał wówczas treść uchwały Prezydium KRN, którą drukujemy poniżej w pełnym brzmieniu:

„Prezydium Krajowej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 14.VI.1946 zatwierdza i nadaje z dniem 16.VI.46 uczestnikom walk o niepodległość za okres 1939—1945 stopień wojskowy:

W piechocie

PUŁKOWNIKA — czasu wojennego

1. Cyrankiewicz Józef,
2. Matuszewski Stefan,
3. Rusinek Kazimierz,
4. Wachowicz Henryk.

PODPUŁKOWNIKA — czasu wojennego

1. Baranowski Feliks,
2. Dobrowolski Lucjan.

MAJORA — czasu wojennego

1. Bednarczyk Jerzy,
2. Błaszczyk Stanisław,
3. Gajewski Piotr,
4. Grządzielski Czesław,
5. Hochfeld Julian,
6. Jabłoński Henryk,
7. Jendryka Józef,
8. Motyka Lucjan,
9. Nawrocki Stefan,
10. Przychodni Albin,
11. Skrobiński Edward,
12. Wójcik Władysław,
13. Zakrzewski Henryk.

KAPITANA — czasu wojennego

1. Dewor Władysław,
2. Dobrowolski Hieronim,
3. Grabczak Kazimierz,
4. Kamiński Antoni,
5. Korcz Józef,
6. Krzewniak Andrzej,
7. Lipiński Lech,
8. Michalska Maria,
9. Moszczeński-Hruziewicz
10. Piotrowski Czesław,
11. Rose Leszek,
12. Saloni Julian,
13. Świdowski Władysław.
14. Spyrlak Wincenty.

PORUCZNIKA — czasu wojennego

1. Bas Grzegorz,
2. Dobiszewski Wacław,
3. Gerke Robert,
4. Hallek Edward,
5. Jenszke Wiktor,
6. Jurkowski Jan,
7. Kozubski Hugon,
8. Kretkowska Matylda,
9. Orłowski Stanisław,
10. Chrzanowski Witold,
11. Rybiński Edward,
12. Ryszkowski Zygmunt,
13. Śliwiński Stanisław.

PODPORUCZNIKA — czasu wojennego

1. Adamiec - Gracki Ireneusz,
2. Andrzejczak Stanisław,
3. Balas Stanisław,
4. Baran Stefan,
5. Carnelli Jerzy,
6. Chruszczyński Czesław,
7. Ciara Józef,
8. Górnicki Roman,
9. Karlicki Bogdan,
10. Oraczewski Zbigniew,
11. Pustrzyński Edward,
12. Rusak Apolonia,
13. Tessarowicz Roman,
14. Wiszniewski Wiktor,
15. Wrona Roch.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(—) BOLESŁAW BIERUT
Zastępca Prezydenta KRN
(—) STANISŁAW SZWALBE
Naczelny Dowódca Wojska Polskiego
Minister Obrony Narodowej
(—) MICHAŁ ŻYMIERSKI
Marszałek Polski

Czytelnicy piszą

„Tylko Kazik może cię uratować"

Trzy tygodnie minęło ,jak powróciłem do kraju. Byłem więźniem w obozie Mauthausen aż do zwolnienia mnie przez wojska amerykańskie. Moi znajomi pytali mi się jakim cudem wyszedłem z życiem z tego piekła i czy znam Rusinka. Na pytanie moje, dlaczego mnie o to pytają, mówiono mi, że ten człowiek ma złą opinię z pobytu w tym obozie.

Dlatego mogę zeznać pod przysięgą, że obywatel **Kazimierz Rusinek ratował setki Polaków od śmierci**, którą by napewno ponieśli, gdyby nie wstawił się za nich przez to, że wyrabiał im funkcję t.j. lekką pracę z dodatkami żywności, jak i również pomagał tym, że rozdawał chleb, zupy i tytoń, przez co mogli sobie dużo pomóc.

Po ciężkiej operacji przyszedłem o dwóch kijach do obozu jako niezdolny do pracy i byłem z góry skazany na wykończenie. Lecz skoro tylko przybyłem do obozu towarzysze niedoli poradzili mi się zwrócić do Rusinka. „Tylko **Kazik może cię uratować**".

I tak też stało się. Na prośbę moją, że jestem jeszcze nie taki stary i mogę się jeszcze Polsce przydać, przydzielił mi Kazimierz Rusinek funkcję nocnego stróża w bloku, a więc byłem już na liście jako zdolny do pracy i tym uratowany od zagazowania.

Rusinkowi wymienionemu zawdzięczam życie i splunę przed każdym, co by źle o nim mówił, i myślę, że te setki towarzyszów co przez niego dziś żyją w wolnej Polsce li też i jeszcze zagranicą również tak samo myślą jak ja.

Antoni Piechciński

Czy malarstwo polskie jest na dobrej drodze?

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w redagowanym przez Obywatela piśmie następujących mych uwag, które nasunęły mi się na tle obecnego Salonu Wiosennego Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków, a to celem wywołania dyskusji nad celami i zadaniami malarstwa w ogóle, a w szczególności polskiego.

Demokracja ma za zadanie upowszechnienie, jak dóbr materialnych, tak też i kulturalnych.

Mając w świadomości tą zasadę postawiłem sobie pytanie, zwiedzając wystawę, czy kierunek naszego malarstwa odpowiada intencjom demokracji.

W związku z tym doszedłem do przekonania, że szkoła malarstwa, licznie reprezentowana na wystawie, która idzie w tym kierunku, by obrazy z perspektywy tylko dalszej mogły nabrać swego wyrazu, nie odpowiada zasadom powszechności, obrazy bowiem tej szkoły wymagają większej znacznie perspektywy, jak może dać wnętrze pracowniczego mieszkania.

Jest to szkoła dobra dla umieszczenia jej w pałacach i muzeach.

Stawiam więc pytanie pod adresem Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków, czy jesteśmy na dobrej drodze?

Z poważaniem

Niezależny

Z międzynarodowego ruchu oświatowego

W dniach 1 — 5 lipca b. r. odbędzie się w salach Sorbony Paryskiej Międzynarodowy Kongres Wychowania. Przedmiotem obrad będą dwa zagadnienia: demokratyzacja wychowania oraz pedagogiczne i psychologiczne przesłanki wychowania dla pokoju.

W tym samym czasie odbędzie się zebranie konstytuujące Międzynarodowej Demokratycznej Organizacji Zawodowej Nauczycielstwa pod nazwą „Departament Professionel International de l' Enseignement" (D. P. J. E.).

Otwarcie kursu przygotowawczego na wstępny rok akademicki

(PAP). W ub. środę w gmachu BGK odbyła się w obecności wiceministra oświaty Bieńkowskiego i kuratora O. S. Warsz. Wojeńskiego uroczysta inauguracja kursu przygotowawczego na wstępny rok studiów we wszystkich wyższych uczelniach.

W kursie bierze udział ok. 300 słuchaczy, którzy przeszli uprzednio egzamin selekcyjny.

Po części oficjalnej uroczystości, w czasie której zabierali głos: wicemin. Bieńkowski i kurator Wojeński odbyła się część koncertowa, na której program złożyły się produkcje taneczne i wokalne członków Koła artyst. ZWP.

— o —

CZLONKOWIE I SYMPATYCY P. P. S. głosują trzy razy „T A K"

KARTKA DO GŁOSOWANIA LUDOWEGO

a) Czy jesteś za zniesieniem Senatu? . . . . **tak**

b) Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? . . . . **tak**

c) Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej? . . . . **tak**

POUCZENIE DLA GŁOSUJĄCYCH

Po każdym pytaniu napisz odpowiedź „tak". Zamiast wyrazu „tak" możesz postawić krzyżyk.
Kartę włóż do koperty i oddaj przewodniczącemu Komisji.

TRYBUNA NAUCZYCIELSKA

Co nauczyciel ma wspólnego z PSL?

Tak zwana inteligencja zawodowa, a wśród niej nauczycielstwo z tytułu swego przygotowania umysłowego uważa się za warstwę przodującą w narodzie i dlatego na nią spada surowsza od innych odpowiedzialność za decyzję w momentach przełomowych.

Dziś, kiedy Polskie Stronnictwo Ludowe rzuca hasła „nie" w przedmiocie referendum, warto się zastanowić, czy polityka czynników kierowniczych tego stronnictwa na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat była trafna, celowa, korzystna dla państwa, chłopa i nauczyciela?

Pamiętamy, że za zdradzieckie wyparcie się Rządu Ludowego przez PSL w grudniu 1918 roku zapłacił on Brześciem w 1930 roku, za atak ułanów w Krakowie w 1923 r. na polskich robotników wydany rozkazem Kiernika, zapłacili chłopi piastowi atakami granatowych siepaczy na uroczystościach ludowych w 1935 — 1939 r. Poza tym zasądniczy błąd polityki „Piasta" tkwił w nieuwzględnianiu ewolucji gospodarczej, w niedostrzeganiu zwyrodnień ustroju kapitalistycznego, znaczenia trustów, karteli, towarzystw akcyjnych. Zamiast wespół z lewicą demokratyzować życie w Polsce i ułatwiać życie chłopu, przywódcy piastowi woleli wespół z obszarnikami i kapitalistami zawierać pakty lanckorońskie, oddawać swoje mandaty dorobkiewiczom, wspólnie z nimi przeciwstawiać się ubezpieczeniom społecznym i rozszerzeniu ich na parobków, aby się chwalić przed chłopem gospodarzem, jak to „Piast" broni kieszeni chłopskiej.

A jeśli chodzi o sprawy pracowników umysłowych, to wespół z Chieną PSL „Piast" obniżył mnożną i mnożnik w ustawie uposażeniowej pracowników państwowych i nauczycielstwa z dnia 9 października 1923 r. Premier rządu Chjeno - Piasta w odpowiedzi na postulaty pracowników państwowych umiał się zdobyć na pamiętne powiedzonko: „odejdźta, jest źle, ja wiem, ale będzie jeszcze gorzej!"

Uważny uczestnik Zjazdów Delegatów Zw. Naucz. Polsk. i czytelnik „Głosu Nauczycielskiego" pamięta oświadczenie wiceprezesa Juliana Smulikowskiego, Jana Woźnickiego, Zygmunta Nowickiego o trudnościach i oporach napotykanych w Klubie poselskim PSL „Piasta" przy zaszeregowaniu nauczycielstwa, ustaleniu wymiaru tygodniowego liczby godzin i uprawnieniach nauczyciela w ustawie o stosunkach służbowych. Jeżeli PPS i „Wyzwolenie" starało się uniezależnić nauczyciela od miejscowych prowincjonalnych wielkości, zabezpieczyć go przed dowolnością władz, to PSL „Piast" wespół z Chjeną, będąc przy władzy w państwie i w samorządzie, zdążał do rozszerzenia kompetencji wójtów.

Wniosek posła Zygmunta Nowickiego o skreślenie sławnego 58, później 51 artykułu, na podstawie którego władze mogą dla dobra szkoły przenieść nauczyciela, co dało możność sanacji znęcać się nad nauczycielstwem demokratycznym, nie zyskał poparcia ze strony „Piasta". Odwrotnie, poseł Julian Smulikowski skarżył się na zasypywanie ministrów interpelacjami posłów z klubu PSL „Piasta" w sprawie rzekomych przekroczeń nauczycielstwa. Wyspecjalizowali się wówczas posłowie: Potoczek, Toczek, Gruszka.

Zdawałoby się, że piłsudczyzna z Brześciem, Berezą, że okupacja hitlerowska nauczą wielu przywódców PSL rozumu i podyktują im właściwy kierunek postępowania.

Niestety, ktokolwiek negatywnie ustosunkowuje się do aktualnej rzeczywistości. dla tego wrota w PSL są otwarte. Prezydia w wielu kołach powiatowych opanowane zostały przez dawnych endeków i sanatorów.

„Gazeta Ludowa" wyraźnie broni interesów prywatnych kapitalistów, wydawców i atakuje wydawnictwa społeczne za wydawanie brakujących książek, czym godzi bezpośrednio w interesy oświaty chłopów, szkoły i nauczyciela. „Gazeta Ludowa" idealizuje klasztorne szkolnictwo prywatne, niegdyś zwalczane przez działaczy PSL. „Gazeta Ludowa' wynajduje setki przeszkód na drodze do podniesienia stopnia organizacyjnego szkół, zamiast wysuwać pozytywny program rozbudowy szkolnictwa, pozytywny projekt ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, o podniesieniu ich cenzusu.

Naostatek wbrew własnej tradycji, wbrew interesowi państwa, chłopów, demokracji PSL broni senatu, tego hamulca i przeszkody w ustawodawstwie.

W związku z tym należy postawić pytanie, czy polityka PSL jest trafna, celowa i korzystna dla kraju. Co łączy **nauczyciela, z pochodzenia przeważnie** syna małorolnego chłopa i robotnika, z tą polityką wysługującą się interesom reakcyjnym. Niechże więc świadomy odpowiedzialności za przyszłość państwa nauczyciel odpowie w swoim sumieniu, czy rozdzieranie szat i wylew łez krodyli przez działaczy PSL na zjazdach Zw. Naucz. Polsk. z powodu krytycznej sytuacji aprowizacyjnej nauczycielstwa zastąpi partyjny program?

Łatwo jest biadolić, gdy się jest w opozycji i gdy się nie bierze odpowiedzialności za swe słowa, ale nauczyciel pamięta udzielenie mu w r. 1923 i 1925 przez PSL rady, aby „dla dobra państwa kontentował się kartoflaną zupą" i wie, że w wypadku, gdyby nawet PSL doszedł całkowicie do władzy, to wtedy interes obszarników i zamożnego chłopa wziąłby górę nad rzucanymi dzisiaj obietnicami.

Co nauczyciel ma wspólnego z PSL?

W. Polkowski.

Stypendia KCZZ dla młodzieży akademickiej

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce, pragnąc pomóc młodzieży robotniczej i pracowniczej, studiującej na wyższych uczelniach, ufundowała 10 stypendiów.

Z listy ubiegających się Prezydium KCZZ przyznała stypendium następującym studentom, dzieciom Związkowców:

Kuźba Krystyna, Uniw. w Łodzi, stypen. I st., Święcicka Krystyna, Uniw. w Łodzi, styp. I st., Postrychacz Czesława, Uniw. w Lublinie, styp. II st., Hekner Barbara, Uniw. w Poznaniu, styp. II st., Stefański Mieczysław, Uniw. w Krakowie, styp. II st., Hetmańska Helena, Uniw. w Warszawie, styp. II st., Wiśniowski Edward, Szkoła Inż. w Poznaniu, styp. II st., Wiśniowski Józef, Akadem. Handl. w Poznaniu, styp. II st., Turek Stanisław, Polit. Warsz., styp. II st.

Biblioteczka nauczyciela-demokraty

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych zarganizowały serię broszurową, mogącą odegrać poważną rolę w uświadomieniu społecznym nauczycielstwa. Jest to „Biblioteczka nauczyciela - demokraty".

Zeszyt pierwszy tego wydawnictwa pióra obecnego Ministra Oświaty ob. Czesława Wycecha nosi tytuł „Podstawowe zagadnienia pracy społeczno - wychowawczej szkół". Autor ustala na wstępie założenia swych rozważań. Brzmią one następująco: 1) W kształtowaniu nowej rzeczywistości polskiej rola kierownicza przeszła na warstwy chłopską i robotniczą oraz ich organizacje polityczne, gospodarcze, zawodowe, społeczno - kulturalne; 2) Zmieniła się zasadniczo sytuacja geograficzna Polski, która stała się państwem morskim, związanym silniej niż dotychczas z Zachodem. Stąd wynikają nowe doniosłe zadania; 3) Podjęliśmy wielkie dzieło wzmocnienia i pogłębienia przyjaznego współżycia i współpracy z narodami Związku Radzieckiego w zakresie politycznym, gospodarczym i kulturalnym; 4) Naród polski przekształcił się ze szlachecko - inteligenckiego na chłopsko - robotniczy, co powoduje konieczność wprowadzenia do ogólnego życia narodowego dorobku warstwy chłopskiej i robotniczej. Z tych przesłanek wysuwa z kolei autor konsekwencje w zakresie zadań stojących przed narodowym systemem wychowania.

Drugi zeszyt „Biblioteczki" zatytułowany jest: „Reforma szkolnictwa w Anglii i we Francji". Napisała tę broszurkę dr. Żanna Kormanowa, dyrektor Departamentu Reformy Szkolnictwa i Programów w Min. Oświaty. W książeczce tej autorka informuje o pracach podejmowanych nad reformą szkolną we Francji i Anglii. Przedstawia więc najpierw genezę reformy francuskiego systemu kształcenia oraz omawia krytycznie prace prowadzone przed tą reformą przez Komisję, pozostającą pod przewodnictwem wybitnego pedagoga francuskiego prof. Pawła Langevina, a skupiającą w sobie czołowe nazwiska pedagogiki teoretycznej i praktycznej, jak Rene Capitant, Jerzy Cogniot, Henryk Wallon i inni. Następnie autorka poddaje krytycznej analizie program „reformy szkolnictwa w Anglii, jaki znajdujemy w „Białej Księdze", wydanej przez rząd brytyjski w lipcu 1943 r., a poświęconej sprawie przebudowy systemu wychowania w Anglii, oraz w obszernej ustawie o wychowaniu — Education Act — z r. 1944, będącej największym w historii Anglii aktem ustawodawczym w zakresie wychowania i stanowiącej punkt zwrotny w rozwoju kultury i oświaty angielskiej.

Nie chodzi jednak autorce tylko o danie przeglądu prac nad reformą szkolną we Francji i Anglii. Ważniejszą i bardziej istotną rzeczą jest dla niej wyciągnięcie z tego przeglądu wniosków, pod kątem naszych wewnętrznych potrzeb i wątpliwości. Wnioski te są bądź to potwierdzeniem na materiale obcym spraw wspólnych naszych i zagranicy, bądź to ostrzeżeniem na doświadczeniu obcym przed podejmowaniem fałszywych, nieskutecznych czy niewłaściwych dróg i sposobów.

Praca dr. Kormanowej odznaczająca się życiowym i praktycznym ujęciem tematu i napisana w sposób jasny i przystępny przynosi nowe oświetlenie reformy naszego systemu oświatowego i zainteresuje niewątpliwie nie tylko całe nauczycielstwo, ale również szerokie koła naszego społeczeństwa, dla którego reforma systemu oświatowego jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Tomik trzeci poświęcony jest pamięci nieodżałowanego pioniera oświaty demokratycznej Witolda Wyspiańskiego, zmarłego w listopadzie ub. r. kuratora krakowskiego. Składają się nań serdeczne wspomnienia przyjaciół i współpracowników: ob. ob. St. Świdwińskiego, Wł. Gałeckiego, Wł. Żytyńskiego, H. Dobrowolskiego i E. Kuroczki. Poza tym przedrukowano pełną głębokich myśli, wnikliwą rozprawę zmarłego pt. „O demokratyczne fundamenty szkoły polskiej" oraz Jego przemówienie wygłoszone na łódzkim Zjeździe Oświatowym w 1945 r.

Jak się dowiadujemy, mają się ukazać w ramach „Biblioteczki nauczyciela - demokraty" zbiorowe opracowania działalności Ksawerego Praussa, Stanisława Kalinowskiego i in. przywódców demokratycznego obozu oświatowego.

Pożytecznemu wydawnictwu należy życzyć jaknajszerszego rozpowszechnienia.

Do Nauczycielstwa Polskiego

Zbliża się dzień 30 czerwca 1946 r., kiedy każdy obywatel Rzeczypospolitej zadecyduje o utwierdzeniu nowej demokratycznej rzeczywistości, rzucając kartkę do urny z odpowiedzią „tak" na trzy pytania referendum, albo stanie się narzędziem reakcji dając negatywną odpowiedź chociażby tylko na jedno pytanie.

Pozostawione w wielkim głosowaniu ludowym trzy pytania nie mogą budzić wątpliwości u żadnego uczciwie myślącego demokraty.

Jednoizbowy Sejm Ustawodawczy, reforma rolna i uspołecznienie wielkiego oraz średniego przemysłu, prawo Polski do **starych ziem piastowskich**, zagrabionych przez Niemców, były, są i będą zasadniczymi celami narodu i państwa, a dziś są najbardziej zasadniczymi i najsłuszniejszymi podstawami politycznego i społecznego bytu całej polskiej demokracji. Referendum przeprowadzi i ustali linię demarkacyjną między obozem postępu i **demokracji a obozem wstecznictwa i resztek faszyzmu w Polsce.**

Czyż może być wątpliwość, po której stronie tej linii znajdzie się nauczycielstwo polskie, jeśli ma pozostać wierne kilkudziesięcioletniej tradycji ruchu nauczycielskiego? Tradycja ta chlubnie świadczy, że ruch nauczycielski był związany z walką o demokrację, był związany z walką o lepsze i sprawiedliwsze formy życia gospodarczego i politycznego, o postęp, oświatę i kulturę szerokich mas świata pracy — a więc o te zasady i ideały, które realizuje dzisiejsza demokratyczna Polska. Tej tradycji nie można przekreślić, nie wolno jej zdradzić przez pójście na pasku tych, którzy wbrew najżywotniejszym interesom ludu polskiego, wbrew interesom kultury naszej, gwoli interesom jednej partii, interesom grup reakcyjnych w kraju i ich zagranicznych dysponentów, chcą uczynić z organizacji nauczycielskiej powolne narzędzie reakcji.

Dla orientacji Kolegów podajemy stnowisko Związków Zawodowych oraz Prezydum Zarządu Głównego ZNP. w sprawie referendum: **„Komisja Centralna Związków Zawodowych** powzięła uchwałę wypowiadającą się pozytywnie w odniesieniu do trzech pytań i wzywającą członków do głosowania trzy razy „tak".

„Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego na posiedzeniu w dniu 5 czerwca 1946 r. w tej ważnej dla naszego narodu sprawie zajęło stanowisko analogiczne do uchwały KCZZ".

W walce, która rozegra się podczas referendum, miejsce nauczyciela jest po stronie, którą zajmuje cały świadomy swych interesów świat pracy. Zgodność z dotychczasową swoją tradycją i niezłomną wolą rozbudowania i utrwalenia podjętych reform społecznych, wznowienie podstaw demokracji i upowszechnienia i utrwalenia podjętych reform społecznych, wznowienie podstaw demokracji i upowszechnienia kultury w Polsce, **zadokumentuje nauczycielstwo odpowiedzią na wszystkie trzy pytania:**

Tak, tak, tak!

ZARZĄD TOW. KULTURY DEMOKRATYCZNEJ „NOWE TORY"
KOŁO NAUCZYCIELI SD
KOŁO NAUCZYCIELI STR. LUDOWEGO
ZARZĄD TOW. OŚWIATY DEMOKRATYCZNEJ IM. WŁ. SPASOWSKIEGO
KOŁO NAUCZYCIELI PPS
KOŁO NAUCZYCIELI PPR

Realizujemy od września ośmioletnią szkołę podstawową!

Po reformie rolnej, która częściowo zaspokoiła głód ziemi małorolnego i bezrolnego bandosa, usunęła grunt spod nóg obszarnikom i przez pozbawienie ich dochodów utrudniła wywieranie dotychczasowego wpływu na politykę kraju, po unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu, banków i środków transportowych po stabilizacji urządów stanu cywilnego i prawa małżeńskiego, powszechnie przyjętego w Europie, *koniecznością państwową* staje się reforma szkolnictwa. Nie ma demokracji, a więc równouprawnienia bez równego dostępu do wiedzy, nie ma demokracji, a więc zdolności bez światłych, krytycznie, samodzielnie myślących obywateli, nie ma demokracji ,a więc sprawidliwości społecznej bez zapewnienia wszystkim równych narzędzi do współpracy, albo mówiąc innym językiem, równej broni do walki o byt własny i grup społecznych.

Dotychczasowy ustrój szkolny pomimo istotnie dokonanych zmian tych możliwości osiągnięcia maximum wiedzy nie zapewniał. Po reformie jędrzejewiczowskiej ustrój szkolnictwa polskiego można było porównać do stacji kolejowej ze ślepymi torami, szkoły zwanej powszechną bez dostępu do wyższych stopni szkoły średniej, krótko mówiąc, dla mas — jednoklasowa szkółka o jednym nauczycielu męczącym się z siedmiu rocznikami uczniów w odległej wiosce, szkoła o sześciu lub siedmiu nauczycielach w mieście ale z programem rzekomo dostosowanym do rozwoju psychicznego młodzieży, w istocie zdeprecjonowanym i wyjałowionym z wartości intelektualnych.

W czasie okupacji nastąpił rozrost tajnych średnich zakładów naukowych na wsi, które po wyzwoleniu się ujawniły. W takim np. powiecie węgrowskim woj. warszawskiego gimnazja i licea znajdują się w odległości 15 km. od siebie. Byłoby to niezmiernie radosne i chwalebne, gdyby wszystkie dzieci bez względu na zamożność rodziców, a jedynie na podstawie oceny ich zdolności pobierały wiedzę na poziomie szkoły średniej. Niestety, tak nie jest. Z dobrodziejstwa obecnej koniunktury korzystają jedynie synowie i córki zamożniejszych rodziców. Dziatwa wiejskiej biedoty nadal kontentować się musi zaledwie szkołą powszechną, ponieważ jej ojców nie stać na opłatę za mieszkanie, za żywność i wreszcie dla nauczycielstwa. Aby temu niepożądanemu pozornemu zróżniczkowaniu zapobiec, czynniki rządowe zmieniają program szkoły, zmieniają nawet jej nazwę (zamiast szkoły powszechnej — szkoła podstawowa) i zamierzają podnieść stopień organizacyjny szkoły z klas siedmiu do ośmiu. Trzeba z naciskiem podkreślić, że t. zw. początkowa szkoła ludowa przed r. 1914 realizowała nawet w ciągu lat pięciu program wyższy niż jędrzejewiczowska w ciągu siedmiu, że program z lat 1919 — 1932 był również o wiele wyższy (głosownia, historia powszechna, język obcy, algebra) od przedwojennego, upozorowanego dostosowaniem do psychicznego rozwoju dziecka. Rozszerzenie programu nauczania to pierwsza cecha przeprowadzonej reformy. Wiedzy się nie różniczkuje: inne dozy w opłotkach dla biedaków, w przyszłości elementu podległego i kierowanego, inne dla zamożniejszych tj. dla elementu w przyszłości kierującego. Krótko mówiąc ośmioklasowa szkoła podstawowa ma być nie szkołą ludową, „powszechną", ale mówiąc językiem przyjemnym dla tradycji — ma być gimnazjum tylko--o zgrozo dla jaśnie pańskiego ucha! — gimnazjum dla chłopów i robotników! Na tym gimnazjum, czyli szkole podstawowej ma być oparte czteroletnie liceum, jako zakład przygotowujący do wyższych zakładów naukowych, liceum zróżniczkowane pod względem doboru przedmiotów.

Ośmioletnia, ośmioklasowa szkoła podstawowa, realizująca zasadnicze elementy dotychczasowego gimnazjum to ważna zdobycz demokracji, ważna zdobycz dla chłopów i robotników. Spełni ona swoją rolę społeczną pod warunkiem, że reforma szkolna będzie rychło i skutecznie przeprowadzona, że będzie ściśle zespolona z liceum, ze szkołą zawodową, ze szkołą wieczorową, z biblioteką i czytelnią, z formami dalszego kształcenia ogólnego i zawodowego.

Polski obóz socjalistyczny traktuje obowiązkową szkołę podstawową jako wstęp do szkoły istotnie realizującej równość demokratyczną, szkoły dziesięcioklasowej i dlatego uważa, że klasy ósme szkoły podstawowej powinny być otwierane w przyszłym roku szkolnym 1946-7 wszędzie, gdzie liczba dzieci jest wystarczająca. W popularyzowaniu tego hasła w okresie najbliższych tygodni ma wdzięczne zadanie Związek Nauczycielstwa Polskiego, który w tej sprawie się nie wypowiada, organizacje polityczne, szczególniej nauczycielskie z Kołami Nauczycieli P. P. S. na czele, wreszcie samorząd.

Ten ostatni winien usunąć trudności lokalowe, przyjść z pomocą szamocącemu się z kłopotami materialnymi nauczycielstwu, aby je ściągnąć do danej szkoły, co również warto polecić uwadze gromad wiejskich i komitetów rodzicielskich.

Miesiące najbliższe winny być okresem propagandy, a dzień 1 września 1946 r. dniem zrealizowania hasła: „Ani jednej gminy bez ośmioklasowej szkoły podstawowej! Ani jednej szkoły podstawowej bez bursy lub internatu, bez sieci dowożenia!"

Niechże społeczeństwo również wyjdzie na spotkanie rządowi i jego organom, zwłaszcza w tej najważniejszej dla niego sprawie — przyszłości jego dzieci i przyszłości kultury polskieej !

Centralne kursy wakacyjne

Pragnąc ułatwić nauczycielom realizowanie programów nowej, ośmioletniej szkoły podstawowej, Ministerstwo Oświaty organizuje następujące centralne kursy wakacyjne: 1) polonistyczny, 2) historyczny, 3) geograficzny, 4) języków obcych (ang., franc., ros.), 5) nauki o Polsce i świecie współczesnym, 6) fizyko - chemiczny. Wszystkie dwutygodniowe, z wyjątkiem kursów języków obcych, obliczonych na trzy tygodnie. Każde Kuratorium wysyła ekipę dziesięcioosobową spośród najwybitniejszych czynnych i wykwalifikowanych nauczycieli. Uczestnicy kursu mają następnie przekazać zdobyte wiadomości na swoim terenie. Kursy odbędą się w warunkach wypoczynkowych.

Do szkół zawodowych mogą przechodzić nauczyciele ze szkół średnich i powszechnych

W tych dniach ukazał się okólnik Ministra Oświaty z 17.VI 46 r., na podstawie którego nauczyciele ze szkół ogólnokształcących będą mogli przechodzić do szkół zawodowych. Zarządzenie to jest związane z przygotowaną rozbudową szkolnictwa zawodowego od września nowego roku szkolnego. Aby ułatwić nauczycielom ze szkół ogólnokształcących pracę w szkolnictwie zawodowym, Ministerstwo Oświaty organizuje szereg kursów wakacyjnych.

Nauczyciele ze szkół ogólnokształcących będą powołani do pracy w szkołach zawodowych w zakresie swych specjalności w przedmiotach ogólnokształcących, których nauczanie w szkołach zawodowych we wszystkich typach jest szeroko stosowane. Do nauczania przedmiotów zawodowych będą powołani, poza specjalistami już pracującymi, fachowcy z życia gospodarczego. W ten sposób Ministerstwo Oświaty zamierza wypełnić braki w kadrach nauczycielskich w szkolnictwie zawodowym, którego przeprowadzana rozbudowa pociąga wydatne zwiększenie szeregów nauczycielskich.

Zgłoszenia na kursy nauczycielskie przyjmują oraz informacji udzielają Wydziały Szkół Zawodowych w poszczególnych Kuratoriach Szkolnych. *(st)*

„Proszę się przesuwać do przodu"...

Nauka jazdy tramwajami

Proszę się przesuwać do przodu... Setki razy powtarzają tę prośbę konduktorzy oraz kontrolerzy tramwajów i trolleybusów miejskich.

A tymczasem, aby wejść przepisowo przez tylną platformę trzeba się mocno tłoczyć, podczas gdy często przednia część wagonu, czy trolleybusu jest pusta.

Czy rzeczywiście tak trudno jest uprzejmym zwrotem przemówić do dobrej woli przeciętnego pasażera, aby zrozumiał, że i inni też się śpieszą i chcą wsiąść do środka i że mają słuszną pretensję, gdy niezapełniony wóz odjedzie, zostawiając na przystanku spieszących się i nie naruszających przepisów.

A może zamiast uprzejmego „proszę się posuwać do przodu" potrzeba rzeczywiście na niesfornych pasażerów ostrzejszych środków.

Trzeba wierzyć, że odbywająca się nauka poprawnej jazdy tramwajami da jednak dobre wyniki.

Ostrożnie, panie kupiec!

Właściciel sklepu papieru i artykułów biurowych przy ul. Mokotowskiej 45 — nie wiadomo na jakiej podstawie za znaczki na list, zamiast przepisowych 3 złotych pobiera 4 złote! Chęć wzbogacenia się tego pana jest tak gwałtowna, że potrafi także za ten sam towar od kupujących jednocześnie pobierać różne ceny. Klienci w dniu 24.6 o godz. 13.20 byli świadkami tego!

22-go lipca otwarcie mostu Poniatowskiego

Pierwsze tramwaje pojadą na Pragę

Praca nad wykończeniem mostu Poniatowskiego dobiegają końca. Na pierwszym przęśle od strony Pragi położono już asfalt w 80 proc. i zmontowano balustradę. Rozpoczęto betonowanie chodników. Na drugim przęśle kładzie się asfalt. Stan wykończenia wynosi 30 proc.

Ułożono tory tramwajowe i zmontowano balustradę — na przęśle czwartym.

W dniu otwarcia mostu — 22 lipca przejadą pierwsze tramwaje przez most.

Z ŻYCIA PARTII

ZEBRANIE DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

Dn. 26 bm. o godz. 16 w sali BGK odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Dzielnicy Śródmieście.

Na porządku dziennym: 1) referat o głosowaniu ludowym — tow. Ćwik, 2) wybór delegatów do Miejskiego Komitetu.

ZEBRANIE DZIELNICY WOLA

Pełnomocnik Dzielnicy Wola do Spraw referendum wzywa wszystkich towarzyszy-członków Dzielnicy Wola pod rygorem organizacyjnym do stawienia się w dniu 26 bm., w środę, o godz. 17 do lokalu Dzielnicy ul Ogrodowa 39.

Zebranie OM TURowców — odbędzie się w czwartek dn. 27 bm. i w sobotę, dn. 29 bm. w uniformach organizacyjnych.

Dn. 26 bm. o godz 17 odbędzie się Zebranie Komitetu Dzielnicy. Obecność obowiązkowa.

UWAGA, OM TUR — PRAGA CENTRALNA!

OM TUR — Praga Centralna zawiadamia, że codziennie od godz 18 obecność wszystkich członków w lokalu Dzielnicy jest obowiązkowa.

ZEBRANIE DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

Pełnomocnik dzielnicy Śródmieście dla spraw referendum zarządza zebranie wszystkich członków dzielnicy pod rygorem partyjnym w dniach: 25 bm. o godz. 17-ej i 26 bm. w godz. 9 — 15-ej w lokalu dzielnicy Mokotowska 51.

WCZASY LETNIE DLA OMTUROWCÓW

Szeroko zakrojona przez Organizację Młodzieży TUR akcja wczasów letnich, umożliwia każdemu członkowi OM TUR dwutygodniowy pobyt wypoczynkowy w ośrodkach klimatycznych, uzdrowiskowych lub wypoczynkowych.

Opłata za pobyt wynosi 10 zł dziennie, z tym, że w drodze powrotnej z ośrodka do domu uczestnicy otrzymają 66 proc. zniżki na kolejach.

W ramach akcji wczasów rozpoczął się już 12 bm. w Koszęcinie kurs świetlicowy, który potrwa do 3 lipca, oraz 16 bm. pierwszy dwutygodniowy turnus wypoczynkowy w Międzygórzu.

„NEUE WELT"

Na Nowym Świecie przy rogu ul. Pierackiego tabliczka z napisem „Neue Welt" przypomina nam niedawną i niemiłą przeszłość Chyba czas już usunąć tego rodzaju pamiątkę.

Ćwiczenia ORMO

Wtorek, dn. 25 czerwca r. b.

Kom. XI M. O. (ul. Jerozolimska 43), zbiórka o godz. 17.

Kom. XXIV M. O. (ul. Tykocińska 32), zbiórka o godz. 15.

Kom. XVI i XX (ul. Wiktorska 8), zbiórka o godz. 17.

Kom. I M. O. (ul. Bednarska 23) zbiórka 1 grupa o godz. 17, 2 grupa o godz. 16.

Kom. XIV M. O. (Wileńska 11) Grupa G — zbiórka o godz. 8 rano.

Środa, dn. 26 czerwca r. b.

Kom. XXII M. O. Grupa PFK ul. Dworska 29, zbiórka o godz. 15.

Kom. XIV M. O. (ul. Wileńska 11) zbiórka o godz. 17.

Kom. XXV M. O. (ul. Siedzibna 27) zbiórka o godz. 15.

Piątek, dn. 28 czerwca r. b.

Kom. XVI i XX (ul. Wiktorska 8) — zbiórka o godz. 17.

Sobota, dn. 29 czerwca r. b.

Zbiórka wszystkich członków ORMO przed komisariatami o godz. 8 rano.

PRACOWNICY RADIA PORZĄDKUJĄ PLAC 3-CH KRZYŻY

(rs) W dniu wczorajszym pracownicy Radia Polskiego przystąpili w ramach akcji Związków Zawodowych do oczyszczania i splanowania części placu Trzech Krzyży. Pracowało bez przerwy około 40 osób.

Dzień Warszawy

PRZEPISOWY WYPIEK CHLEBA

Resort Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy komunikuje, że wypiek pieczywa łącznie z cukierniczymi i mącznymi wyrobami może być dokonywany tylko z mąki żytniej, o przemiale 90 proc. i pszennej o przemiale 80 proc. Ponadto chleb musi być wypiekany w bochenkach o wadze pół kg. 1 kg i 2 kg. Dopuszczalne odchylenie w wadze do 5 proc. tak wzwyż jak i w dół. Każ- w zalakowanych, niefirmowych kopertach w etykietę firmową, zawierającą nazwę firmy, adres oraz zaznaczenie, że chleb wypieczono z mąki przepisowego gatunku i procentu przemiału.

Chleb nieodpowiadający powyższym warunkom, będzie konfiskowany, a winni wykroczenia będą pociągnięci do odpowiedzialności.

„Z PRZEŻYĆ BIBLIOTEKARZA"...

Koło Warszawskie Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich zawiadamia, że dnia 26 czerwca (środa) o godz. 16 ej w lokalu Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy od będzie się zebranie z reportażem kol. Bogdana Horodyskiego pt. „Z przeżyć bibliotekarza, szukającego książek polskich na Ziemiach Odzyskanych".

NAWADNIANIE ULIC TRWA BEZ PRZERWY

W okresie od 1 do 15 czerwca 1946 r. nawodniono 3690 m roboczych przewodów wodociągowych w Warszawie lewobrzeżnej i 605 m na Pradze.

Wodę otrzymały następujące ulice względnie odcinki ulic:

W Warszawie: Czarnieckiego od Haukego do Krasińskiego. Gęsia od Zamenhofa do Smoczej. Grzybowska od Żelaznej do Wroniej (po stronie nieparzystej). Haukego od Czarnieckiego do Placu Słonecznego. Jana Kazimierza od Sowińskiego w kier. Gizów na dług. ca 505 m. Konwiktorska od Zakroczymskiej w kier. Bonifraterskiej na dług. ca 255 m. Mazowiecka od Placu Napoleona do Kredytowej. Miodowa od Długiej do Kapucyńskiej, Modrzejewskiej od Chełmońskiego do Drużbackiej. Nowy Świat od Al. Jerozolimskich do Chmielnej (po str. nieparzystej). Przemyska od Grójeckiej na dług. ca 310 m. Tucholska od Karpińskiego do Dziennikarskiej. Waliców od Grzybowskiej do Krochmalnej. Żabia od Placu Bankowego do Placu Żelaznej Bramy.

Na Pradze: Kołowa od Św. Wincentego na dług. ca 280 m. Południowa od Ks. Ziemowita do Zachodniej. Pustelnicka od Zamienieckiej w kier. Młądzkiej na dług. ca 50 m. Tomasza Zana od Szaserów na dług. ca 160 m.

Właściciele lub administratorzy nieruchomości położonych przy nawodnionych ulicach, mogą uzyskać otwarcie dopływu wody do swych posesji po wypełnieniu druczku podaniowego w Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, przy ul. Starynkiewicza 5, I piętro — pokój Nr 26.

„Nafciarze" oczyszczają Warszawę

z gruzu i łomu żelaznego

Dnia 23 b. m. pracownicy Centrali Produktów Naftowych w Warszawie pracowali przy oczyszczaniu z gruzu i łomu żelaznego ulicy Piusa XI. W pracy wzięło udział 116 osób (w tym 19 kobiet), mając do dyspozycji 5 samochodów ciężarowych własnych, 5 przydzielonych z ZOM-u oraz 4 samochody półciężarowe.

W toku prac pocięto przy pomocy agregatu do spawania 4 rozbite samochody i jedną dużą cysternę samochodową, wywożąc około 15 ton złomu żelaznego, załadowano i wywieziono około 200 metrów kub. gruzu, czyszcząc dokładnie jezdnię na przestrzeni od Al. Marsz. Stalina do ul. Mokotowskiej oraz większą część chodników.

Trudno jest trafić

do Biblioteki Archiwum Miejskiego

Mieszcząca się przy ul. Marszałkowskiej 8 Biblioteka i Czytelnia Archiwum Miejskiego jest tak dobrze zakonspirowana, że znaleźć ją — to naprawdę sztuka. Na gmachu bowiem nie ma żadnej wywieszki, a skromniutka tablica „Archiwum Miejskie" ginie wśród ogromnych reklam. Gdy szukający „źródła wiedzy" wwinduje się na 5 piętro — w dodatku w poniedziałek — dowie się ku swemu zmartwieniu, że „biblioteka i czytelnia w poniedziałki zamknięta", a w pozostałe dni czynna tylko od 10 — 14.

— o —

Otwarcie kursu

W Szkole Działaczy Związkowych

Ze względu na akcję głosowania ludowego, termin rozpoczęcia Kursu w Centralnej Szkole Działaczy Związkowych w Łodzi ul. Traugutta 12, został przełożony z 10 czerwca na 5-go lipca r. b.

OKZZ i Zarządy Główne winny skierować kandydatów w myśl okólnika Nr. 36, na dzień 4-go lipca.

Co robił szef „Kripo"

z Grodziska Mazow.

Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie wzywa wszystkich, którzy wiedzą o szkodliwej działalności w okresie okupacji szefa „Kripo" — Kryminalnej Policji w Grodzisku Maz. Wilhelma Schlendera, by zgłosili się do Prokuratury w Warszawie, Marszałkowska 95, rej. III, celem złożenia zeznań.

Rozbudowa teatru „Comoedia"

powiększy salę o dwieście miejsc

Zburzona przez Niemców Warszawa pozostała bez sal teatralnych. Nim został odremontowany najmniej zniszczony Teatr Polski — uruchomiono w prowizorycznych salach Teatry Miejskie.

PPS ofiarowało na ten cel, dla ludzi stęsknionych w ciągu długich sześciu lat wojennych, salę, znajdującą się przy ul. Szwedzkiej na Pradze. Uruchomiono tam teatr Comoedia. Jest to prymitywna zupełnie sala, w której gdy ustawiono proste ławy, można było pomieścić około 400 osób.

Niestety jednak sala ta w stosunku do sceny była o wiele za szeroka i przez to bardzo źle akustyczna, głos rozbiegał się bowiem i huczał.

Ponieważ BOS jak dotąd nie zrobił nic, by doprowadzić którąś z sal teatralnych do potrzeb sceny, przeto dyrekcja teatrów miejskich we własnym zakresie rozpoczęła przeprowadzenie remontu, nie przerywając zresztą przedstawień.

Aby zebrać potrzebne na ten cel fundusze, do cen biletu dolicza się po 5 zł., które mają stworzyć fundusz potrzebny na remont. Roboty są już zresztą w pełnym toku. Skasowano zbytnią szerokość sali, teraz urządza się boczne wejścia, po trzy z każdej strony. Następnie będą skasowane drzwi z tyłu sali.

W dalszym etapie będzie wybudowany balkon i loża. Potem przyjdzie kolej na krzesła, które zastąpią tymczasowe prymitywne ławy.

Wszystkie prace mają być ukończone przed dniem 1-ym września, który jest początkiem nowego sezonu teatralnego. Budowa balkonu i lóż powiększy teatr o dalszych 200 miejsc, pozwalając pomieścić na spektaklu około 600 widzów.

TEATRY

Opera. Godz. 18 — „Madame Butterfly".

Teatr Polski — godz. 18 — „Papuga".

Teatr „Comoedia" (Szwedzka 2-4 codziennie o godz. 18-ej sztuka w 3 aktach J. Wirskiego pt. „Portret Generała", w reżyserii St. Wronckiego.

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz. 18 „Pomocnica domowa".

Teatr Powszechny (Zamojskiego 20) codziennie o godz. 18-ej sztuka w 3 aktach B. Popławskiego pt. „Droga do Świtu".

Praski Teatr Rewii: godz 17 i 19 — rewia pt. „Najlepiej w Warszawie".

Studio: godz. 19 — „Miodowa 14".

Teatr „Ludowy" (Praga. ul Targowa 73) — wprost Dworca Wileńskiego — codziennie o godz 19.30. w święta o godz 15.00, 17.30 i 19.45 wystawia wesołą rewię pt. „Jak w Piekle". Na czele zespołu duet taneczny Ostrowskich i piosenkarz Antoni Ratajewski.

Cyrk (ul Chmielna) — godz. 19.45 — nowy program

Po przedstawieniach autobusy odwożą publiczność z teatru Powszechnego i „Comoedia" do Warszawy, a z Opery i Teatru Polskiego na Pragę.

KONCERT MUZYKI ROZRYWKOWEJ

W czwartek, dn. 27 bm. o godz. 18 odbędzie się w „Romie" wielki koncert muzyki rozrywkowej — śpiew, taniec, chór i orkiestra. Udział biorą: Wiera Gran, Irena Gadejska, Janina Hupertowa, Tola Mankiewiczówna, Irena Prusicka, Wiktor Bregy, Tomasz Dąbrowski, Jerzy Lefeld, Władysław Szpilman oraz mała orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Stefana Rachonia i chór Czejanda pod kier. art. Czesława Januszewskiego.

Bilety w cenie od zł 40 do zł 150. Przedsprzedaż w księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa, Zgoda 12, oraz Praga — ul. Targowa 48 od godz. 9 do 17. W dniu koncertu w kasie „Roma" od godz. 10.

LUDWIK SOLSKI W TEATRZE POLSKIM

W piątek 28 bm. odegrana będzie po raz pierwszy w Państwowym Teatrze Polskim komedia M. Bałuckiego „Grube Ryby", w której mistrz Solski tworzy arcydzieło sztuki aktorskiej w roli starego Ciaputkiewicza.

— o —

KINA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33) „Górą dziewczęta".

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — „Ukochany".

Kino „Syrena" (Praga — Inżynierska 2) „Pewnej nocy".

Kino „Tęcza" Suzina 4 — „Znachor".

Początek seansów w kinie „Tęcza" o godz. 16-ej, w pozostałych kinach o godz. 14-ej. W niedzielę i święta poranki o godz. 12-ej.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw. i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw przy ul Targowej 15 oraz w gmachu Straży Pożarnej, ul. Polna 1, pok. 42 codziennie od 9 do 12.

PRZETARG

Wydział Finansowy Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie druków na papierze dostarczonym przez Wydział. Ogólna ilość druków o różnym formacie obejmuje około 558.000 arkuszy papieru o wymiarach 61 × 86.

Szczegółowe dane, wzory druków i podkładki ofertowe otrzymać można w Wydziale Finansowym — Al. Jerozolimskie 1, IV piętro, pokój Nr. 432.

Oferty należy składać w tymże pokoju w zalakowanych, niefirmowanych kopertach z napisem: „Oferta na dostawę druków". Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Głównej Zarządu Miejskiego — Al. Jerozolimskie 1, na wpłacone wadium w kwocie 5.000.— złotych.

Termin składania ofert upływa dnia 8 lipca 1946 r. o godzinie 10, po czym o godzinie 11 nastąpi otwarcie ofert.

Oferty, nieodpowiadające powyższym wymaganiom, rozpatrywane nie będą. Wydział Finansowy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odpowiedzialności z tego tytułu, prawo podziału zamówienia między kilku oferentów, prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku. 1005

Choroby weneryczne są uleczalne

Jak walczono z nimi w dawnych czasach

Maciej Stryjkowski, historyk i poeta XVI wieku, pisze: „Tegoż roku 1493 po porażce Polaków na Bukowinie, był głód wielki w Wilnie i poczęła się mnożyć w ludziach niemoc wielka i niesłychana franca z Rzymu, a z Polski do Litwy przyniesiona".

Kiłę (syfilis) przywieźli do Europy towarzysze Kolumba, szerzyli zaś ją żołnierze króla Francuzów, Karola VIII, którzy zarazili się od kurtyzan hiszpańskich, towarzyszących zwycięskim wojskom w Neapolu i w Rzymie.

Zarażeni „dżumą weneryczną" żołnierze króla Francuzów wracali do domów swoich chorzy. Wieść o dżumie wenerycznej dotarła szybko do wszystkich krajów ówczesnej Europy. Na Europę padł strach. Chorowali bowiem wielcy i mali, dostojnicy świeccy i kościelni. Na kiłę miała zachorować Barbara Radziwiłłówna i kardynał Fryderyk Jagiellończyk, królowa Bona i Marysieńka, żona Sobieskiego.

„ZBYTEK JADOWITY W CZŁOWIECZE"

Lekarz przyboczny króla Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, Wojciech Oczko, w książce zatytułowanej „Przymiot albo dworska niemoc" pisze: „Przymiota albo dworska niemoc, nic innego nie jest, jeno zbytek jadowity w człowiecze wątroby i krew psujący. Bo iż jest istność jego, rozmaitym sposobem człowieka zarazić może tak, że nie tylko z nierządnego obcowania między zarażonemi, ale też i z szaty, z pościeli, od sklenic i t. d. Ponieważ przez Francuzów w czasie wojny włoskiej w r. 1493 przymiot po całem chrześcijaństwie się rozszedł, od ich narodu na wieczną hańbę francą nazwany".

„Dżuma weneryczna: przymiot, kiła, syfilis, choroba o 525 nazwach, objawiała się pod postacią strasznych, cuchnących owrzodzeń.

Jeszcze na początku XVIII wieku tak opisują w „Compendium medicum" lekarze polscy objawy kiły:

„Wenus zdradliwa rozkosz cukruje
Wkrótce nad kata ciało morduje
Uprzykrzonemi zbyt bolesnemi
Wrzody, guzami zaraźliwemi.
Łamie po kościach, szumi po głowie,
Ciało wysusza i niszczy zdrowie,
Usta wyrzuca i podniebienie,
Mowę odmienia, jej zarażenie.
Rękom i nogom władzę odjęło,
Wszystkiego człeka w niewolę wzięło
Oczy zapadłe, twarz jak poczwara,
Rumieniec zginął, z ust śmierdzi para.

Schorzenie szerzyło się, nie znano przyczyny, ani sposobów leczenia. Leczono chorych kąpielami w świeżej krwi wołów, w mielonej wilczej wątrobie, mielonymi jaszczurkami, żółwiami, szarańczami. Wreszcie wprowadzono do lecznictwa rtęć. W owych czasach lecznictwo rtęcią nie było bynajmniej zabiegiem obojętnym. Chorego umieszczano w specjalnych piecach i okurzano go parami rtęci. procedurę tę poprzedzano stale głodówką i puszczaniem krwi, prostytutki poza tym biczowano i na czole wypalano znaki ostrzegawcze.

KIŁA „CHOROBĄ WARSZAWSKĄ"

Za króla Stanisława Augusta była kiła w Warszawie chorobą bardzo powszechną, była też nazwana chorobą warszawską i, jak współcześni twierdzą, nigdzie nie było tylu ludzi bez nosa co w Warszawie. Lekarz przyboczny Stanisława Augusta oskarżył dwóch lekarzy warszawskich o zgładzenie kilku tysięcy chorych z powodu wadliwego stosowania leczenia rtęciowego.

Ludzkość biedziła się przez szereg wieków nad rozwiązaniem zagadki chorób wenerycznych. Miliony ludzi ginęło, nie znano bowiem ani dróg zakażenia, ani sposobów leczenia.

Okresem przełomowym w rozpoznaniu i lecznictwie kiły okazał się początek wieku XX. Odkryto zarazek kiły, nitkę o kilkunastu skrętach, o czterech do dwudziestu tysięcznych części milimetra długości, o jednej czwartej tysięcznej części milimetra szerokości. Odkryto reakcję Wassermanna, reakcję dozwalającą na stwierdzenie schorzenia w w ustroju i w takich wypadkach, gdy brak było objawów chorobowych na skórze i błonach śluzowych, wreszcie odkryto salvarsan.

Te trzy epokowe odkrycia rozwiązały właściwe zagadnienie „dżumy wenerycznej" rozwiązały zagadnienie kiły.

Kiła, która była powszechnym schorzeniem społecznym, stała się powoli umierającą chorobą Zdarzały się już wypadki na poszczególnych klinikach, że brakło materiału dla demonstracji chorych kiłowych dla studentów. Zdawało się, że kiła zniknie z repertuaru chorób społecznych.

ZNÓW MARS KROCZYŁ W TOWARZYSTWIE WENERY

Gdy zbliżała się druga wojna światowa, zdawało nam się, że choroby weneryczne nie odegrają żadnej roli w bitności armii i że w czasie tej wojny Mars nie będzie kroczył w towarzystwie Wenery. Optymizm ten uzasadniał i fakt opanowania drugiego bardzo powszechnego schorzenia wenerycznego, a mianowicie rzeżączki (trypra). Tuż przed wojną wprowadzono do lecznictwa trypra drogą doustną preparaty sulfamidowe (dagenan, cibazol, eleudron itd.). Preparatami uzyskano wyleczenie w 90% do 100% w ciągu kilku dni.

Obecna druga wojna światowa przekreśliła jednak nasze nadzieje, optymizm nasz okazał się nieuzasadniony. Choroby weneryczne szerzyły się zarówno w armii, jako też wśród ludności cywilnej o nasileniu nieznanym w pierwszej wojnie światowej.

Epidemia chorób wenerycznych nie oszczędziła oczywiście ziem polskich. W roku 1945 zgłosiło się do leczenia w ambulatoriach i szpitalach około 40.000 chorych. Chorych było w Polsce niewątpliwie znacznie więcej, lecz wielu nie zgłaszało się w ogóle do leczenia, a wielu leczyło się prywatnie.

Ministerstwo Zdrowia nie szczędziło sum na walkę z chorobami wenerycznymi. W roku 1945 wyasygnowano na walkę z chorobami wenerycznymi około 45 milionów złotych.

Choroby weneryczne szerzyły się w minionej wojnie nie z powodu niedoskonałych naszych metod leczenia czy rozpoznawania chorób, ale z powodu nieleczenia się, albo niedostatecznego leczenia się.

CHOROBY WENERYCZNE — TO CHOROBY UMIERAJĄCE

Doświadczenia kliniczne ostatnich lat trzydziestu wykazały, że kiła, leczona umiejętnie, jest uleczalna. Metody naszego leczenia niedoskonałe może pod względem teoretycznym, pod względem praktycznym powodują wyleczenie tych chorych, którzy zgłaszają się wcześnie do leczenia i przeprowadzają leczenie dokładnie, ściśle wedle wskazań lekarskich.

Rzeżączka, po odkryciu penicyliny, jest dziś chorobą uleczalną w ciągu już kilku dni. Uleczalną zresztą była rzeżączka i w czasach dawniejszych, gdyśmy nie znali jeszcze ani preparatów sulfamidowych, ani penicyliny.

Nieuzasadniony tedy jest pesymizm w odniesieniu do chorób wenerycznych. Choroby weneryczne to choroby umierające. Bliska jest ta chwila, gdy studenci będą zmuszeni przy nauce o kile korzystać z barwnych atlasów, zamiast z żywego materiału chorobowego. Choroby weneryczne staną się takim anachronizmem, jakim stały się dzięki postępom nauk lekarskich schorzenia takie jak ospa, która przez szereg wieków dziesiątkowała i szpeciła ludzkość.

Doc. Dr. med. Henryk Mierzecki.

Mimochodem

Mycie rąk

Przysłowiowy ob. Zabłocki dlatego źle wyszedł na mydle, ponieważ artykuł ten nie cieszy się u nas specjalnym wzięciem.

Wprawdzie małe dzieci muszą z wielkim wrzaskiem zgadzać się na częste ablucje, ale gdy dorosną, robią to możliwie jak najrzadziej.

Mycie rąk w ciągu dnia np. przed jedzeniem, należy do dziedziny godnych pochwały, lecz nie wprowadzonych w czyn teorii. Wielu z nas w tym sporo fryzjerów, kelnerów i kupców, stanowczo przesadza w ochranianiu naskórka dłoni przed zgubnym wpływem wody i mydła.

Goli cię, powiedzmy, taki obywatel, miętosi policzki, łapie za nos i brodę, a ty od razu poznajesz, że niedawno skręcał mocnego papierosa, lub wydłubywał ości z konsumowanego śledzika w oliwie.

Zaproponować mu, żeby umył ręce? Fi donc, tego się nie robi. Zresztą mógłby tę propozycję zrozumieć fałszywie, niejako symbolicznie.

Bo przecież „mycie rąk" to u nas popularny towarzyski symbol. Dużo popularniejszy, niż sama czynność, pojmowana dosłownie.

Idziesz np. z kurtuazyjną wizytą, lub na imieniny. Czym witają cię dobrze wychowani gospodarze? Już w przedpokoju mówią: „a może chciałby pan umyć ręce?"

Odpowiadasz „owszem", gdyż po pierwsze nie chcesz uchodzić za brudasa, a po drugie należy poznać rozkład obcego mieszkania.

To nic, że we wskazanym miejscu brak ręcznika, mydła, a czasem i wody. Nie żywisz do gospodarzy pretensji i czynisz to, co myślisz.

Przyjmując ich rewizytę, także z dystynkcją światowca zaproponujesz umycie rąk, po czem usiądziecie do stołu z czarnymi obwódkami paznokci.

Te wytworzone formy stosowane są tysiące razy w tysiącach naszych domów. Gospodarz, który o tym zapomni, naraża gości na ciche, lecz dotkliwe cierpienia, znoszone ze stoicyzmem w ciągu długich godzin.

No bo zapytać wprost o dwa zera nie wypada.

Byłoby to takim samym nietaktem, jak zwrócenie uwagi sklepikarzowi, że winien zeskrobać brud z dłoni, pakujących ci żywność. *A. TOM.*

Jan Gniazdowski

Dlaczego „tak"?

„Nie" — powiedzą obszarnicy
I „skrzywdzeni" fabrykanci,
Szabrownicy, łapownicy
I giełdziarze — spekulanci.

Więc gdy oni mówią „nie",
Znaczy — mówić „nie" to źle.
Dla mnie to najlepszy znak.
Że należy mówić „tak"

„Nie" — rzekliby wszyscy Niemcy,
Gdyby ktoś ich o to pytał,
„Nie" powiedzą cudzoziemcy,
Co tu mieli swój kapitał.

Więc gdy oni mówią „nie",
Znaczy — mówić „nie" to źle.
To najlepszy dla mnie znak
Że należy mówić „tak".

Powie „nie" eneszetowiec,
Co rodaków zabił wielu,
„Nie" to głos parszywych owiec,
I krzykaczy z Peeselu.

Więc gdy oni mówią „nie",
Znaczy — mówić „nie" to źle.
To najlepszy dla mnie znak,
Że należy mówić „tak".

„Nie" to okrzyk emigracji,
Co nam szkodzić się wysila,
„Nie" wróg woła demokracji,
„Nie" to gromki głos Churchilla.

Więc gdy oni mówią „nie",
Znaczy — mówić „nie" to źle.
Dla mnie to najlepszy znak,
Że należy mówić „tak"



Porządkujemy i odbudowujemy Warszawę

Samochody poruszane gazem ziemnym

O gorączce naftowej i odkryciu gazu ziemnego

Jednym z naturalnych bogactw naszego kraju są gazy ziemne zagłębia Jasielskiego i Krośnieńskiego. Ostatnio czynione są poszukiwania za gazem ziemnym w okolicach Sanoka. Produkcja naszego gazu wykazuje stały wzrost i zbliża się do 16 milionów m^3 miesięcznie.

Eksploatacja gazów do celów gospodarczych, czy przemysłowych datuje się u nas niedawno. Przedtem eksploatowano ropę naftową, a gaz ulatniał się swobodnie i nie zwracano na niego uwagi. O odkryciu wartości użytkowych gazu zadecydował przypadek. Mianowicie, a było to w dziesiątych latach dwudziestego stulecia, jeden z wiertaczów poszukiwał ropy naftowej. Nie miał jednak szczęścia. Zrozpaczony, bo wydał wszystkie swe oszczędności, wyszedł o zmierzchu jesiennego wieczora na spacer. Trzeba tutaj dodać, że poszukiwania ropy, w okresie gorączki naftowej w Polsce, odbywały się bez żadnych wskazówek geologów. Po prostu poszukiwacz ropy podrzucał czapką w górę i, tam gdzie mu czapka upadła, wiercił (autentyczne)

ODKRYCIE ZADECYDOWAŁ PRZYPADEK

Otóż nasz wiertacz zauważył zdziwiony, że około starej wierzby, gdzie pasterze rozniecili ogień, mimo, że poszli dawno do domu, ogień nie podsycany nie tylko nie gaśnie ,ale przeciwnie płomień jego wzrasta. Zaintrygowany tym niecodziennym zjawiskiem wiertacz, zbliżył się do szybu i przekonał się, że płonie gaz, wydobywający się z ziemi. Tak odkryto gaz, który następnie miał się stać podstawą uprzemysłowienia COPu, dokąd doprowadzony został specjalny rurociąg.

W niektórych miastach położonych blisko źródeł gazowych lampy na ulicach płonęły dzień i noc, bo nie opłacało się utrzymywać specjalnych latarników, tak tani był gaz.

Gaz ziemny, pod względem składu chemicznego zbliżony jest do gazów powstałych wskutek rozkładu części organicznych. Jest bezwonny.

Dzięki destylacji gazu ziemnego uzyskuje się t. zw. gazolinę. Destylacja przeprowadza się w dużych zbiornikach wypełnionych granulkami węgla kostnego.

Wszystkie części płynne w gazie zostają wchłonięte przez węgiel, który następnie poddany oziębieniu wydziela już skroplone części w postaci gazoliny.

GAZOL JEST EKONOMICZNIEJSZY NIŻ BENZYNA

Gaz ziemny, sprężony pod odpowiednim ciśnieniem, znany był w handlu pod nazwą gazol. Niestety mimo wielkiej wartości, gdyż kaloryczność jego wynosi około 11 tysięcy, niema szerszego zastosowania.

Tymczasem może on być z lepszym skutkiem użyty przy pojazdach zmotoryzowanych. Zresztą samochody Danii, Czechosłowacji i Belgii poruszane są gazolem. Za okupacji Niemcy przystosowywali niektóre samochody do napędu na gazol. Zapewne niejeden z nas widział elegancką limuzynę, uzbrojoną żelaznymi zbiornikami, podobnymi do zbiorników na tlen.

Przed wojną, gazol zakupywała gazownia w Gdyni, celem wzmacniania kalorycznie gazu miejskiego.

Centrala Paliw Płynnych produkuje gazol i ma go na składzie 150 ton. Cena sprzedaży 20 zł. za kg. Z uwagi na fakt, że gaz ten jest ekonomiczniejszy w użyciu i z uwagi na niedostatek benzyny rozpowszechnienie gazolu w komunikacji autobusowej przyjdzie z korzyścią dla naszego życia gospodarczego.

Wartoby zacząć robić próby.

SPORT

SŁOWIAŃSKI TURNIEJ PIŁKARSKI odbędzie się w Nitrze w dniach 5—7 lipca z udziałem Cracovii, Dynamo (Zagrzeb) i Slavii (Sofia).

BIEG KOLARSKI DOOKOŁA HISZPANII. na dystansie 3838 km. wygrał Garcia, który dystans ten przebył w 137 godz. i 10 min, Trasa podzielona była na 23 etapy.

KOLARSKIE MISTRZOSTWO FRANCJI w sprincie zdobył po raz ósmy Gerardin, uzyskując 12 sek. na ostatnich 200 mtr.

LENNART STRAND WYGRYWA W KALIFORNII. Na zawodach lekkoatletycznych w Pasaden, zorganizowanych przez Compton College, Lennart Strand, doskonały średniodystansowiec szwedzki, wygrał bieg 1500 mtr w czasie 3:51,6. Poprzednio Strand zwyciężył w Los Angeles w biegu na 1 milę

KSIĄŻKA O ZWYCIĘSTWACH „DYNAMOWCÓW" W ANGLII. W tych dniach nakładem wydawnictwa „Młoda Gwardia" ukaże się w Moskwie bogato ilustrowana książka poświęcona wizycie moskiewskiego „Dynama" w Anglii, jak wiadomo zakończonej wspaniałymi zwycięstwami i stosunkiem strzelonych bramek 19:9 na swoją korzyść.

NOWY REKORD ŚWIATOWY W CHODZIE. Na stadionie londyńskim piechur brytyjski Prislew Reading ustanowił nowy światowy rekord w chodzie nieprzerwanym. W ciągu 24 godzin przeszedł on 209 km.

BIEG MARATOŃSKI W LONDYNIE. W Wimbledonie w obecności króla odbył się bieg maratoński politechniki. Bieg wygrał Olyphant, przebiegając trasę 42,5 km. w 2 godz. 38 min.

MECZ RANGERS—CELTIC PRZERWANY. Pierwszy ligowy mecz w Szkocji: Rangers — Celtic został przy stanie 0:0 w 68 minucie gry przerwany, na skutek awantury wynikłej w chwili podyktowania przez sędziego Mac Dale, karnego przeciwko drużynie Celtic. W wyniku awantury aresztowano 5 osób.

— o —



PAN NIE-KOŁAJCZYK

REDAGUJE KOMITET B — 08987 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" „Robotnik" — nr 3